GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19go Września, 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zamachy i mordy.

Grodno, 13 września. — Były policmajster miasta Białegostoku, Macewicz, zamordowany został przez terorystę. Zabójcę pochwycono.

Irkuck, Sybir, 13 września. — Naczelnik tutejszego więzienia Gawryło został zamordowany.

Kijów, 11 września. — W Sokołówce dokonano strasznego morderstwa. Do mieszkania rządcy Strajewskiego przybyli w nocy złoczyńcy i powiadając, iż przyjechali goście, nakłonili stróża do otwarcia drzwi. Stróża zamordowali jakąś siekierą, wszedłszy do kuchni zabili lokaja, a w drugim pokoju klucznicę, następnie samego p. Strajewskiego w jego sypialnym pokoju. Wszystkie trupy znaleziono strasznie pokaleczone; mieszkanie splądrowano.

Warszawa, 13 września. — Z Łodzi donoszą: Gdy wachmistrz żandarmeryi Kolbaczow, w towarzystwie czterech żołnierzy przechodził ulicę, podbiegło do niego kilku ludzi, którzy wystrzałami z rewolweru położyli go trupem na miejscu, poczem uciekli.

Niżny Nowogród, 13 września. — We wsi Wozdwieżeńskie spaliło się 15 domów. Włościanie wrzucili do ognia czterech ludzi, podejrzanych o podpalenie.

Berlin, 13 września. — Wszyscy mordercy, którzy brali udział w pogromach, a są zarazem członkamiZwiązku prawdziwych Rosyan, zostali przez cara ułaskawieni.

Warszawa, 13 września.— Jenerał gubernator zamienił karę śmierci, wydaną na zabójców wydawcy i redaktora "Gazety Polskiej", ś. p. Gadomskiego, Piotra Kudrawcewa, StanisławaChańskiego, Wiktora Bajera, Antoniego Mularskiego i Wojciecha Kudrawcewa na 20 lat ciężkich robót.

Petersburg, 13 września. — Naczelnik miasta Odesy Grigariew, który w przeciwieństwie do komendanta okręgu wojskowego w Odesie Kaulbarsa nie sprzyjał czarnym sotniom i ściągnął na siebie nienawiść Związku rosyjskich ludzi, został na skutek starań tegoż Związku usunięty. Następcą jego mianowany jenerał Nowicki, były naczelnik miasta w Kijowie. Ogłosił on manifest, wzywający ludność do spokoju. Nie ulega jednak wątpliwości, że potajemnie sprzyja on czarnosecińcom.

O jednego mniej.

Petersburg, 13 września. — Zamordowanie M. Barodulina, superintendenta politycznego więzienia w Akatni, Transbajkalia, który został zabity przez nieznanego mordercę na ulicy w Pakowie jego rodzinnej wiosce, gdzie spędzał wakacye, rzuca nowe światło na los, który prześladuje ciemiężycieli panny Spirydyonównej,młodej kobiety, która w zeszłym roku zamordowała Luzenowskiego, szefa tajnej policyi w Tambowie.

Dotąd zamordowano już trzech jej ciemiężycieli: Zanowa, pewnego kozackiego oficera, Abramowa i innego oficera nazwiskiem Metusa. Gdy wyrok jej śmierci zmieniono na 20 letnie więzienie, Spirydyonówna została wysłana do kopalni srebra w Akatu, lecz wskutek rozruchów, które wybuchły w Petersburgu w zeszłym lutym, została ona przeniesiona do więzienia, którym zawiadował Barodulin.

Okropne dzieje.

Petersburg, 13 września. Tutejsze "Słowo" ogłasza statystykę ruchów rewolucyjnych w całym caracie, zestawioną przez statystyka Dra Zdankowa, "Tragiczna epidemia" — jak rewolucyę Zdankow zowie — pochłonęła już 49,020 ofiar! Z tej liczby zabitych zostało 19,144: w 2,831 wypadkach dokonano kary śmierci, 1350 uwięzionych popełniło samobójstwo; ranionych zostało 21,405. Najwięcej ofiar pociągnęły starcia policyi i wojska z ludem; w starciach tych zginęło 12,953 osób; rozruchy antisemickie pochłonęły 7,962 ofiar; rozruchy antiormiańskie 4,540 ofiar; bunty 2,193 ofiar; zato rozruchy rolne figurują ze "stosunkowo niewielką" liczbą 533 zabitych. Rewolucyoniści zabili 83 jenerałów i gubernatorów, 61 prefektów policyi i 8,079 czynowników rozmaitego rodzaju.

Geograficzno-etnograficzny podział tej statystyki smutnej przedstawia się jak niżej: w Rosyi Europejskiej zabito osób 70,611, na Kaukazie 7,394, we Finlandyi i prowincyach nadbałtyckich 4,929, w Polsce 4,385, w południowo-wschodnich prowincyach polskich, 7,433, w Syberyi 2,268.

Cholera na Szląsku.

Wrocław, 13 września. — W Hucie Laury zmarł na cholerę azyatycką robotnik kolejowy. Zaraza, jak sądzą władze pruskie, zawleczona została z Rosyi i dlatego zaprowadzono na granicy wszelkie sanitarne środki ostrożności.

Według sprawozdań rosyjskich cholera w caracie szerzy się w sposób zastraszający. W gubernii jarosławskiej zanotowano 30 nowych wypadków zarazy, w sześciu innych guberniach razem 393 wypadków.

Zaprzeczają.

Wiedeń, 13 września. — Rząd rosyjski rozesłał po świecie telegramy, zaprzeczające wiadomościom ponownej rzezi w Kiszyniewie. Depesze te są albo świadomem kłamstwem, albo dowodem, że rząd carski mniej wie o tem, co się dzieje w granicach Rosyi, niż zagranicą.

Tymczasem nadchodzą tu coraz ohydniejsze szczegóły tej rzezi, którą urządziły sprowadzone umyślnie z Odesy bandy czarnych sotni. Faktem jest, że około 100 żydów zostało wymordowanych. Czarnosecińcy pochwycili kilka żydów i podpaliwszy ich zabudowania, wpędzali przemocą nieszczęśliwych w ogień. Policya się przypatrywała zupełnie obojętnie tym ohydnym okrucieństwom.

Ci, którym udało się zbiedz, pojawili się nad granicą rumuńską nad brzegami Prutu, ale władze rumuńskie poleciły strażom nadgranicznym, aby stanowczo żadnego żyda do kraju nie wpuszczały.

Nie pojedzie.

Tromsoe, Norwegia, 13-go września. — Na pokładzie parowca "Frithoj" przybył tu wczoraj ze Szpicbergu Walter Wellman, kierownik wyprawy napowietrznej do bieguna północnego, urządzonej przez dziennik chicagoski "Record-Herald". Wellman oświadczył, że stanowczo zrzekł się wykonania swego śmiałego przedsięwzięcia w tym roku, a to wskutek nieszczęśliwych, ostatnich doświadczeń z balonem, którym udać się miał do bieguna. Wzniósł się on 2 września przy silnym wietrze północno zachodnim, przeciw któremu nie mógł walczyć, a zapędzony nad lądem stałym w kierunku południowo-wschodnim, musiał przeciąć liny, by ratować życie. Po dwudniowych atoli poszukiwaniach zgubioną część "napowietrznego samochodu" odnaleziono.

Położenie w Maroko.

Tangier, 14 września. — Z Casablanca dochodzi tu wiadomość, że rozgromieni przez jenerała Drude Maurowie nie podupadli zgoła na duchu, ale owszem bardziej jeszcze dyszą pragnieniem zemsty za doznane ciosy.

Sprzedają oni wciąż jeszcze na rynkach publicznych żydów i żydówki, pochwytanych w czasie rzezi w Casablanca, lub też wydają jeńców swych rodzinom ich i przyjaciołom za stosownym okupem.

Przemytnictwo broni dla Arabów w okolicy przylądka Spartel odbywa się wciąż mimo zdwojenia czujności francuskich i hiszpańskich okrętów wojennych.

Sułtan-samozwańca Mułaj Hafiz przebywa jeszcze w mieście Maroko. Podobno nie może on jeszcze wyruszyć przeciw swemu bratu sułtanowi, ponieważ ma za mało zwolenników.

Paryż, 14 września. — Jenerał Drude przedłużył Arabom o 24 godziny termin przyjęcia jego warunków pokoju. Według doniesień admirała Philibert dotychczas tylko jedno plemię Chaouia oświadczyło gotowość do układów pokojowych.

Niepokoje w Indyach.

Kalkuta, Indye Wschodnie, 14 września. — Poważne demonstracye miały tu miejsce, urządzone przez zbuntowanych tubylców. Demonstracye urządzono po skazaniu jednego z przewódców ruchu indyjskiego na karę więzienną. Demonstracye trwały kilka godzin. Tłum zaczął oblężać gmach sądowy i zaczepił policyę oraz wojsko. Także we wschodniej Bengalii krajowcy rzucili się już kilkakrotnie na Europejczyków. Są oni poprostu rozwścieklenii na wszelkich przybyszów, a przedewszystkiem na Anglików, którzy umieli im do żywego dokuczyć.

$400,000 na uniwersytet.

Londyn, 13 września. Archibald Henry Blount, lord dworu w Carleton w Hereforshire, zapisał $400,000 na uniwersytet Yalo.

Blount umarł w Londynie 17 czerwca r. b., licząc lat 67, pozostawiwszy majątek wartości $467,570. Małe sumy zapisał swym urzędnikom i krewnym.

Cały majątek pozostały, zawierając dwór w Orleton i cały majątek w Orleton,zawierający własności w parafiach Orleton Eye i Yarpole z zastrzeżeniem wypłacenia kosztów jego pogrzebu, zapisał na uniwersytet Yale w New Haven, Conn.

Wartość testamentu po opłaceniu kosztów prawnych równa się $40,000. Testament ten jest wydany pod datą 4 czerwca 1907 roku.

Ze stolicy cara.

Petersburg, 14 września. Rada ministeryum rozkazała zamknąć wszystkie sypialnie, przyłączone do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu i w Moskwie, ponieważ policya oświadczyła, że kolegia są gniazdem rewolucyonistów. W połączeniu z tym nakazem policya zamknęła sypialnie politechniki, zawierającej tysiąc pokoi i znajdującej się w pewnem przedmieściu tego miasta, wskutek czego tysiące studentów znalazło się na ulicach. Wskutek ścisłych praw policyjnych trudno im jest znaleźć schronienie gdzieindziej.

W Moskwie sypialnie studentów zamieniono na miejską szkołę wyższą.

Petersburg, 14 września. Książe Eugeniusz Trubeckoj, przewódca konserwatystów. został oskarżony o wielką zdradę i zabroniono mu pisać artykułu, który się ukazał w pewnej tygodniówce moskiewskiej w obronie ostatniej dumy. Trubeckoj w artykule tym twierdzi, że rząd popełnił nigdy nie naprawiony błąd. rozwiązując dumę i wydając nowe prawo wyborcze Książe jest kanclerzem państwa i swego czasu był kandydatem na urząd Stołypina.

Zamach czy wypadek.

Hango, Finlandya, 13-go września. — Rosyjski yacht cesarski Standart, na którym znajduje się car Mikołaj i jego żona Aleksandra wraz z całą rodziną, utkwił na skałach niedaleko Horsoe miejscowości niedaleko od wybrzeża na zachód od tego miasta. Yachtowi widocznie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdyż w przeciwnym razie car by na nim nie został.

Standart wpadł na podwodne skały, które zostały zalane wodą podczas przypływu o 4:30 wczoraj popołudniu i utkwił. Ratunkowy parowiec z Rewlu nad zatoką finlandzką przybył tu z siedmioma torpedowcami, które strzegły cara podczas jego podróży po wodach fińskich i stoją na kotwicach gotowe do pomocy, jeśliby się okazała potrzeba.

Późniejsze telegramy donoszą, że był to uplanowany zamach na cara i jego rodzinę.

Pogrom Arabów.

Casablanca, 13 września. Dowódca francuski, jenerał Drude zaatakował wczoraj silne oddziały arabskie i po zaciętej walce rozbił je w puch. Arabowie pozostawili wielu zabitych i ranionych na polu walki, przyczem cały obóz dostał się w ręce wojsk zwycięskich.

Największe spustoszenia poczyniły strzały armatnie z francuskiego okrętu "Gloire", co wywołało ogólną panikę wśród Arabów. Opuścili oni pole walki w największym popłochu. Ilu Arabów zginęło, trudno obliczyć. Francuzi stracili jednego żołnierza i kilku odniosło rany.

Drobne Wiadomości.

So. Haven, Mich. — Spłonął tu hotel Avery Beach oraz siedm domów, leżących nad brzegiem jeziora. Aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia, musiano hotel zburzyć dynamitem.

Pittsburg, Pa. — W Mc Keesport zamordowani zostali dwaj Włosi, niejaki Giovanni Rizzo i jego syn. Władze przypuszczają, że zbrodni dokonała "czarna ręka".

Plattsmouth, Nebr. — W jasny dzień wpadli bandyci do banku w miejscowości Manley o 16 mil stąd i zrabowali $3.000.

Joplin, Mo. — Eksplozya dynamitu zburzyła drukarnię dziennika "News Herald". Dziennik ten w ostatnich czasach gwałtownie krytykował radę miejską i policyę. Przypuszczają, że był to akt zemsty.

Łódź. — Fabrykant tutejszy, milioner Markus Silberstein zamordowany został przez socyalistycznych robotników za to, że nie chciał im zapłacić za czas, w którym strajkowali.

Chippewa Falls, Wis. — Jakaś ręka zbrodnicza podłożyła dynamit pod stóg zboża na farmie, należącej do niejakiego Piotra Paterson. Nabój eksplodował w czasie młócenia. Pięciu mężczyzn otrzymało silne uszkodzenia. Młócernia została zupełnie zniszczona.

Berlin. — Aresztowano tu 14 osób, oskarżonych o wydanie Francyi niemieckich planów wojskowych.

Allentown, Pa. — Gdy tramwaj linii Lehigh Valley Transit jechał tej nocy z wielką prędkością po spadzistym torze, maszynista stracił władzę nad motorem i tramwaj, wyskoczywszy z szyn, przewrócił się. Skutek wykolejenia się był ten, że jedna osoba straciła życie na miejscu, a mnóstwo innych odniosło niebezpieczne rany.

Berlin. — Wszyscy mordercy, którzy brali udział w pogromach, a są zarazem członkami Związku prawdziwych Rosyan, zostali przez cara ułaskawieni.

Petersburg. — W jesieni b. r. odbędzie się w Petersburgu Polska wystawa artystyczno przemysłowa. W wystawie mają wziąć udział artyści polscy z Rosyi i zagranicy, będzie to pierwsza w Rosyi wystawa dzieł artystów polskich.

St. Paul, Minn. — Na maszynę pociągu linii Great Northern Oriental wdrapało się dwóch rozbójników, którzy przyłożywszy lufy rewolwerów do skroni maszyniście i jego pomocnikowi, kazali im zatrzymać pociąg. Potem poszli z nimi do wagonu pocztowego i obrabowawszy go, zniknęli w ciemnościach nocy. Zajście to miało miejsce w pobliżu Rexford, Mont. Zarząd kolei wyznaczył 10,000 dolarów za wykrycie zbrodniarzy.

Warszawa. — Na stokach cytadeli stracono Kosińskiego i Zawalskiego, skazanych przed dwoma tygodniami na śmierć za zamach na policyanta podczas strzelaniny w Alejach Jerozolimskich.

Sosnowiec, Król. Polskie. — W kopalni węgla Saturn dozorca chciał wydalić czterech robotników. Inni robotnicy nie chcieli się na to zgodzić, a ponieważ dozorca nie ustępował, wyprowadzili go za bramę. Zarząd kopalni wydalił owych robotników. Z tej przyczyny 3,000 robotników rozpoczęło natychmiast strajk.

Pekin. — W mieście Kanton wyrządził pożar olbrzymie szkody.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{25}{37}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{91}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{100}{32}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{38}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ

20 P. Eustachiusza
21 S. Mateusza ap.
22 N. Maurycego m.
23 P. Tekli p.
24 W. Gerarda b.
25 S. Kleofasa m,
26 C. Józefata b.

Wiadomości z Polski.

Córka Traugutta.

Przed kilku dniami zmarła w Warszawie Alojza Traugutt, nauczycielka dykcyi i deklamacyi, córka znanego dyktatora z r. 1863, Romualda Traugutta. Urodzona na Litwie, w gub. grodzieńskiej, w roku 1859; pensyę ukończyła w Warszawie u p. Pauliny Krakowowej, a następnie kształciła się w Paryżu w zakładzie dla córek emigrantów, utrzymywanym przez książąt Czartoryskich pod nazwą "Hotel Lambert". Po powrocie do kraju oddała się z ogromnem przejęciem zawodowi pedagogicznemu, poczem studyowała dykcyę, deklamacyę, poprawianie wymowy i po paru latach poświęciła się wykładom tych przedmiotów. Miłowała również sztukę, będąc wysoce poetyczną z usposobienia i pozostawiła po sobie zbiór udatnych i głęboko religijnych poezyi. Zwłoki spoczęły na Powązkach.

Kopalnia złota na Szląsku w wiekach średnich.

Mało komu zapewne wiadomo, że i w naszej Polsce w dawniejszych czasach było złoto. Wiadomość o tej najstarszej z kopalń polskich, z której wydobywano złoto, znaleźć można w licznych zapiskach kronikarskich średniowiecznych, nigdzie jednak nie była podana miejscowość ani bliższa okolica tych kopalń, będących prywatną własnością książąt szląskich, osłaniających położenie ich głęboką tajemnicą.

Po najeździe mongolskim ślad po tych kopalniach złota zupełnie zaginał, i dopiero w roku bieżącym z okazyi poszukiwania za pokładami węgla kamiennego w powiecie lwowskim (Loewenberg) na Szląsku środkowym natrafiono na stare ganki w ziemi, należące do starodawnych zapomnianych kopalń złota książąt piastowskich.

W przewidywaniu cholery.

Pisma warszawskie ogłaszają umowę, zawartą przez rząd rosyjski i niemiecki na wypadek ukazania się cholery w powiatach pogranicznych.

Obowiązek zawiadamiania o cholerze i porozumiewania się co do niej z jednej strony spoczywa na władzach pogranicznych Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska i W. Ks. Poznańskiego, a z drugiej na władzach administracyjnych w Kaliszu, Będzinie, Częstochowie, Wieluniu, Słupcy, Nieszawie, Lipnie, Rypinie, Mławie, Przasnyszu, Ostrołęce, Kolnie, Szczuczynie, Augustowie, Suwałkach, Wyłkowyszkach, Telszach i Rosieniach. Obu rządom służy prawo posyłania na miejsce ukazania się cholery komisarzy swoich dla bezpośredniego zbadania stanu rzeczy i wspólnej narady. Niezależnie od zarządzeń, przewidzianych w traktatach międzynarodowych, w razie ukazania się cholery na jednej z rzek spławnych, ma być niezwłocznie wprowadzony obopólny dozór sanitarny nad przepływającymi statkami i okrętami. Jeżeli na statku lub tratwie zajdzie podejrzany wypadek zasłabnięcia lub śmiertelny, cała załoga powinna być odosobniona do czasu orzeczenia analizy bakteryologicznej. Po jej dokonaniu będą zatrzymywani na stacyi sanitarnej tylko ci, w których analiza wykryje cechy cholery.

Odkopanie przedmieścia Warszawy.

Od miesiąca na esplanadzie cytadeli warszawskiej, między ulicą Zakroczymską a bramą Konstantynowską twierdzy prowadzone są rozległe roboty ziemne w celu urządzenia tunelu pod linią kolei nadwiślańskiej i obwodowej w kierunku Marymontu. Przy rozkopywaniu gruntów fortecznych natrafiono na fundamenty starego Zaliborza zniesionego około roku 1835 pod budowę cytadeli. Na całej drodze przyszłego tunelu widnieją liczne fundamenty, sklepienia, mury, arkady budowane z doskonałej cegły, a znaczących śladu tego obszernego niegdyś przedmieścia. Po za linią kolejową natrafiono na szereg arkad, przypominających coś w rodzaju długiego refektarza klasztornego, jak również całych sklepień, które są jeszcze tak mocne, że trzeba rąbać podpory i dopiero sklepienie się zapada.

Wydobyto także nieco resztek ozdób kamiennych z epoki barokowej, a między innemi krokstyn balkonowy. Na gruzach Zaliborza nasyp Esplanady fortecznej dosięga kilku pięter i składa się z warstw gruzu, piasku, gliny i innych materyałów. Nie ulega wątpliwości, że w obie strony od tunelu znalezionoby jeszcze bardziej interesujące okazy zamkniętej dzielnicy, co okaże się jeszcze zapewne przy budowie nowej kolei obwodowej.

50,000 polskich robotników pozbawionych chleba.

50,000 polskich robotników straciło chleb i zarobek w swej ziemi ojczystej wskutek wykupienia tej ziemi przez pruską komisyę kolonizacyjną. Muszą się tułać i oglądać częściowo na obczyźnie za nowym zarobkiem.

Komisya kolonizacyjna wydała książkę: "Dwadzieścia lat niemieckiej pracy kulturalnej". Treść tej książeczki jest mniej więcej następująca:

Na cele komisyi uchwalono dotychczas, jak wiadomo, 450 milionów marek. Za te pieniądze stworzono wielkie biura itp., które obejmują 41 urzędników wyższych i 538 niższych i pomocniczych. Ogółem wydano dotychczas około 300 milionów marek. Za tę sumę nabyto do końca roku 1906: 590 większych majątków ziemskich z obszarem 306 tysięcy hektarów, oraz 398 gospodarstw włościańskich, obejmujących 20,000 hektarów. Razem więc przeszło przez ręce komisyi kolonizacyjnej 326 tysięcy hektarów, czyli mniej więcej 58 mil kwadratowych ziemi. Z nabytych większych obszarów kupiono od Polaków 175, a od Niemców 406 majątków, resztę przejęto od fiskusa dóbr państwowych czyli domem. Z zakupionych gospodarstw włościańskich należało poprzednio do Polaków 163 do Niemców 224. Ogółem tedy niespełna jedna trzecia część wszelkiej nabytej przez komisyę ziemi pochodzi z rąk polskich, reszty, więcej niż dwie trzecie części czyli 70 procent dostarczyli jej za bezprzykładnie wysokie ceny niemieccy właściciele ziemscy i włościanie.

Strumień złota, jaki przez komisyę kolonizacyjną spłynął na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, oddziałał nadzwyczaj ożywczo na stosunki, zwłaszcza na rolnictwo. Ogólna kultura gospodarcza podniosła się znacznie, wydajność ziemi wzmaga się z każdym rokiem, liczba koni podwoiła się, liczba bydła potroiła, nierogacizny zaś hoduje się dziś dziesięć razy więcej, niż przed 20 laty. Równocześnie z tym rozwojem podnosi się także siła podatkowa ludności, a "jedynem złem" jest tylko nadzwyczajne podnoszenie się cen ziemi. Z tego już wynika, że komisya kolonizacyjna nie może przerwać swej "błogiej" działalności, gdyż to od razu wstrzymałoby cały ten pomyślny rozwój. Ponieważ ziemia na sprzedaż dla komisyi kolonizacyjnej zmniejsza się powoli, ziemi z rąk polskich komisya wcale nie dostaje, dlatego rząd musi wynaleźć inne drogi i sposoby uzyskania tam ziemi dla stale wzrastającego napływu kolonistów.

Jest to więc zapowiedź nowej ustawy kolonizacyjnej, a zapewne i ustawy o wywłaszczeniu Polaków.

Kwestya szkolna w Królestwie Polskiem.

Korespondent warszawski pisemka "T o w a r i s z c z" zwrócił się do przedstawicieli wybitniejszych polskich partyi politycznych o opinię w sprawie szkolnej. Opinie te streszczamy poniżej. Niektórzy z interpelowanych przez korespondenta zwrócili jego uwagę na to, że kwestya szkoły średniej napawa troską społeczeństwo polskie w stopniu daleko większym, aniżeli kwestya szkoły wyższej.

"Młodzież, która ukończyła średnie zakłady naukowe i pragnąca kształcić się dalej, wie, że bardzo łatwo uskutecznić to po za granicami Polski. I rzeczywiście, nie tylko uniwersytety, zagraniczne, lecz i rosyjskie, nawet najbardziej oddalone od Królestwa, aż się roją od studentów Polaków.

Wręcz przeciwnie wygląda kwestya uczniów średnich zakładów naukowych, nie można ich bowiem, jako małoletnich, wysyłać w celach oświatowych po zagranice kraju, ponieważ muszą być wychowywani w domu, w języku ojczystym".

Korespondent konstatuje dalej, że rosyjskie szkoły rządowe istotnie funkcyonują w Królestwie, ale "liczba uczniów w tych szkołach jest niesłychanie mała, Polacy bowiem w dalszym ciągu je bojkotują, posyłając dzieci swoje wyłącznie do prywatnych szkół polskich".

Ale polska szkoła prywatna nie może zadowolić wszystkich już choćby z tego względu, że, będąc prywatną, kosztuje bardzo dużo i z tych względów dla większości rodzin nie jest dostępną. "Nie może przecież — powiedział do korespondenta jeden z interpelowanych — przeciętny obywatel, zarabiający 1,200 do 1,500 rubli rocznie i posiadający 2 — 3 dzieci w wieku szkolnym, posyłać je do średniej szkoły prywatnej, gdzie za każdego ucznia trzeba płacić 200 rubli rocznego wpisu".

Nie zraża to jednak nikogo — utrzymuje korespondent. — "Pomimo całego ciężaru ponoszonych ofiar, społeczeństwo polskie, jak zapewniali mnie wszyscy z a p y t y w a n i przezemnie działacze społeczni, pod żadnym pozorem nie wyrzeknie się dzisiaj walki o własną szkołę narodową, ponieważ przymus kształcenia dzieci w szkołach rosyjskich uważają Polacy za ubliżenie swojej godności narodowej, a oprócz tego, jak dowiodło 40 letnie doświadczenie istnienia szkoły rosyjskiej w Polsce, szkoła ta ogromnie tamuje rozwój kultury polskiej. Ze wszystkiego tego wynika, że o zaprzestaniu bojkotowania szkoły rosyjskiej nie może być nawet mowy i że wyższe zakłady rosyjskie naukowe i w roku przyszłym będą zamknięte".

Interesujący pogląd wyraził do korespondenta jeden z przywódców polskiej partyi postępowej. "Gdyby — mówił—uniwersytet warszawski mógł się pochwalić swemi siłami naukowemi, wówczas, być może, przez szacunek dla czystej nauki, która powinna stać ponad waśniami narodowemi, nie bojkotowaliśmy tego uniwersytetu. Ale przecież uniwersytet warszawski, ze względu na dobór swych sił naukowych, zajmował zawsze ostatnie miejsce wśród uniwersytetów rosyjskich, rząd bowiem, patrząc zawsze na uniwersytet warszawski, jako na instytucyę polityczną, nie zaś naukową, wysyłał do niego w charakterze profesorów nie pracowników na niwie nauki, lecz przedewszystkiem, polityków rusyfikatorów".

W końcu swej korespondencyi autor jej wzmiankuje o odbytej naradzie prywatnej profesorów uniwersytetu warszawskiego, mającej na celu wydanie odezwy, nawołującej społeczeństwo polskie do zaprzestania bojkotowania wyższej szkoły w Królestwie. O naradzie tej w swoim czasie wzmiankowaliśmy, sądząc jednak z wywiadów korespondenta, nie wywołałaby ona pożądanego skutku.

Położenie w Królestwie.

Robota socyalistów wszędzie, a szczególniej w Królestwie Polskiem wydaje straszne i przerażające wyniki. Wprawdzie wskutek wojny kraj ten znacznie podupadł, ale wskutek ustawicznych strejków i podjudzeń socyalistycznych popadł w straszną, przerażającą nędzę. Za strajkami poszedł lokaut, czyli wydalenie ludzi z pracy, mianowicie przez żydów i Niemców, a całe masy ludności znalazły się na bruku bez dachu, bez chleba, bez najmniejszych środków do życia. Popęd samobójczy ogarnął uwiedzione przez żydów-socyalistów masy robotnicze.

Stopniowe ubożenie, ten straszny rak, toczący najkulturalniejsze społeczeństwo, dziś pojawił się na polskiej ziemi, pisze korespondent warszawskiego "Dziennika Powszechnego".

My, którzyśmy musieli walczyć dotychczas z biedą i ciemnotą, teraz będziemy mieli do zwalczania nędzę!

Obecnie przechodzimy jej ostre przesilenie.

Silne, zdrowe jednostki nie chcą umierać śmiercią głodową. To też małe dzieci kradną na ulicach, starsi urządzają napady bandyckie.

Potem przyjdzie zobojętnienie i głucha silna nienawiść.

Ohydne bratobójcze morderstwa, zabierając rodzinom jedynych żywicieli, zostawiły setki ludzi na pastwę losu, na głód i poniewierkę po ulicach. Proszę wyjść na te ulice przed bramy fabryk łódzkich, w dni wypłaty, a ujrzycie to, czegoście jeszcze nie widzieli. Tam żony pomordowanych robotników z dziećmi na rękach, czarne od nędzy, jak mary cmentarne, wyciągają rękę po jałmużnę i proszą o grosz, ażeby z głodu nie umrzeć. Tam nieletni synowie zabitych chcą zwrócić na siebie uwagę przechodniów, żebrząc o grosz na chleb powszedni. Oto nagroda dla tych, którzy umarli za swą ideę! Nędza i śmierć głodowa, a co najmniej, zdziczenie ich rodzin.

To tylko wśród rzesz robotniczych p o c h o d z e n i a przeważnie polskiego.

A co mówić o biedzie wśród żydów? Toż tam już na ulicy rozciągają się z całą chudobą swoją, z poduszką, z łataną chuściną, z trojgiem dzieci, siedzących na tem posłaniu i wyciągających rękę po datki.

Sam na własne oczy widziałem w Łodzi na ulicy Dzielnej, obok teatru "Talia", żydówkę, matkę z trojgiem dzieci, siedzących na rozciągniętej na trotuarze chustce! A co mówić o przedmieściach, zamieszkiwanych przez żydów?

To skutki socyalistycznej "roboty". Tak spełniają się obietnice socyalistów o rajskiem życiu na ziemi! Tak marnieją i giną całe rodziny i całe masy ludzi, którzy uwierzyli w socyalistyczne mrzonki!

Smutne doświadczenie jednych powinno przynajmniej uczyć rozumu drugich.

Czy tylko i kiedy ich nauczy?

Drobne Wiadomości z Polski.

Poznań. — Nowa gazeta polska ma powstać w Poznaniu nakładem drukarni p. Winiewicza i pod redakcyą dotychczasowego redaktora "Lecha" pana Teski. Nowa ta gazeta ma być pismem codziennem kierunku ludowego.

Grodzisk. — Na targi piątkowe przyjeżdża 3 Niemców z pieczywem z Rostarzewa. Polacy ich oblegają, a dwudziestu polskich piekarzy piecze chleb dla żydów. — Ciekawy objaw poczucia polskości wśród mieszkańców Polaków.

Wąbrzeźno. — Sześcioletnia córeczka tutejszego robotnika Dąbrowskiego, poszedłszy z matką do cegielni Dahmera, dostała się pomiędzy maszyny. Transmisya porwawszy ją, tak ją pokaleczyła, że dziecię niebawem skonało.

Żnin. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się w ubiegłym tygodniu w dominium Brudzyniu. Tamtejszy skotarz chciał rozbestwionego stadnika, który urwał się z łańcucha, wprowadzić do obory. Naraz rzucił się stadnik na skotarza i tak go pobódł rogami, że odwieźć go musiano do lazaretu, w Gnieźnie, gdzie walczy ze śmiercią.

Warszawa. — W Łagiszy, w zagłębiu Dąbrowskiem wzniesiony ma być kościół filialny. Komitet rozporządza na ten cel sumą 10,000 rb.

Warszawa. — Jenerał-gubernator warszawski zamienił karę śmierci, na którą zostali skazani bandyci, biorący udział w zamordowaniu redaktora Gadomskiego, na 20 lat ciężkich robót dla każdego.

Wilno. — Do "Kur. Lit." donoszą z Petersburga: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pogłoski rozsiewane o ustąpieniu z dyecezyi wileńskiej, ks. biskupa Roppa, są na razie bezpodstawne. Ks. biskup uda się wkrótce na dalszy ciąg wizytacyi pasterskiej w obrębie swojej dyecezyi.

Sosnowiec. — Na miejscu rozwiązanego "Sokoła" założono tu tak zwane "Koło gimnastyczne, które już zalegalizowano.

Sosnowiec. — "Kuryer Zagłębia" donosi, że aresztowano tu dwóch studentów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy przybyli z Krakowa do Sosnowca za cudzemi półpaskami. Obaj aresztowani są poddanymi rosyjskimi, rodem z Królestwa. Są nimi: Stanisław Kwasiborski z Lipieńskiego i Bolesław z Opatowskiego.

Płock.— Trzech młodzieńców napadło na sklep monopolowy w Bodzanowie w gub. płockiej. Zabrano pod grozą rewolwerów 112 rubli w gotówce, marek stemplowych za 83 rubli, oraz potłuczono pewną ilość flaszek. Wychodząc ze sklepu napastnicy zranili przechodzącego wówczas strażnika.

Warszawa. — Ś. p. Adela ze Strzeszewskich Popławska zakończyła dn. 7go z. m. życie, przeżywszy lat 90. Ur. r. 1837 poślubiła ś. p. Jakóba Popławskiego, radcę najwyższej izby obrachunkowej w Królestwie Polskiem. Mąż jej przed zajęciem stanowiska w izbie obrachunkowej był oficerem wojsk polskich i adjutantem jenerała Sowińskiego, który go szczególnie lubił, i umierając z ran na woli, padł na ręce Popławskiego.

Warszawa. — Ś. p. Cecylia z Zocherów Królikowska zmarła w Warszawie. Nieboszczka przeżyła męża o lat 21. Królikowski umarł w r. 1886.

Lwów. — Pożar zniszczył w Bohorodczanach dwadzieścia pięć domów. Przyczyną pożaru były nieugaszone dobrze zgliszcza w domu żydowskim, który przed tygodniem zgorzał.

Warszawa. — Patrol wojskowo-policyjny przechodząc przez ulicę Leszno przytrzymał bryczkę zaprzężoną w jednego konia bez właściciela. Koń wjechał na trotuar, gdzie go zatrzymał uczeń szewski Wacław Kanczucki. Po zatrzymaniu konia okazało się, że na bryczce znajduje się 4 pudy proklamacyi. Kanczuckiego aresztowano.

Warszawa. — Kilku terorystów napadło przy ulicy Dobrej na 19letniego białoskórnika Wawrzyńca Szewczyka i strzałami rewolwerowymi powaliło go na ziemię. Gdy Szewczyk padł na bruk, jeden z napastników zadał mu jeszcze ranę w szyję ostrem narzędziem.

Warszawa. — W pobliżu budującego się kościoła w Pruszkowie niewiadomi sprawcy zabili 34-letniego Adama Kalicę.

Częstochowa. — Z aresztu policyjnego w nocy więźniowie usiłowali dokonać ucieczki, co jednak w ostatniej chwili spostrzeżono i ucieczkę uniemożliwiono. Plan ucieczki odkrył 10-letni synek dozorcy więzienia.

Popularność Prusaków w Niemczech.

Że Prusacy nie są w Niemczech lubiani, o tem można się przekonać z następujących uwag, zamieszczonych w "Enzboten", piśmie wychodzącem w Wirtembergii. Czytamy tam:

"Prusy.... Gdy słyszę to słowo, choroba mnie bierze. Wtedy przed oczyma staje mi policyant w pikielhaubie. Wtedy widzę paragrafy, widzę nauczycieli, hodujących świnie, lecz nie posiadających ustępów, wtedy widzę lud....

Skoro usłyszę słowo Prusy, choroba mnie bierze. Nie mogę nic za to. Dlaczego mi Pan Bóg dał tak drażliwe usposobienie? Dawniej było inaczej. Wtedy Prusy kroczyły na czele Niemiec. Było to za rządów starego Fryca. Lecz o słowach i czynach jego zapomniano.

Dziś kłam się zadaje najgenialniejszemu umysłowi Prus. Gdy książę Buelow przemawia w parlamencie, mówi niemal w duchu liberalnym. W pruskim sejmie jest zamkniętym. O liberaliźmie nie wiedzieć nie chce. Mówi o ołtarzu i tronie. Ściska ręce junkrom i agraryuszom. To musi się zmienić! Bo podług Prus ocenia się za granicą całą rzeszę niemiecką. Prusy szkodzą powadze Niemiec, tak samo wobec Anglii jak wobec Francyi. "La Prusse!" wołają i otrząsają się. Prusy są dziś.... Niemiec. Liberalni Prusacy sami dopomódz sobie nie mogą. Potrzeba im jak najprędzej sił zdrowych. Dobądźcie zatem mieczy! Mieczy ducha, drwin i szyderstwa! Dalejże, wy, reprezentanci ludu! Rzeknijcie stanowcze słowo! Niech Buelow raz przynajmniej zadrży przed wami!

Tyle "Enzboten", wszelkie komentarze zbyteczne.

ZAJĄC I CHART.

Raz wziąwszy na odwagę,
Rzekł zając do charta:
"Zkądże przeciw mnie w tobie
Taka złość zażarta?
Przecież na głowach szpetne
Nie różnią nas rogi,
Mamy kształty podobne
I po cztery nogi;
Tyś co prawda mocniejszy,
Lecz jam za to żwawszy,
Więc mógłbyś też kuzynie
Być dla mnie łaskawszy."
"Dobrze mówisz — chart odrzekł,
Ja z tobą współczuję,
Lecz poproś doganiacza.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTÓW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli tak się działo w Rosyi, to nie trudno sobie wyobrazić, co musiała znosić ludność polska pod zaborem rosyjskim, rządzona przez gubernatorów, policyę, żandarmów i czynowników. Rząd doszukiwał się wszędzie wrogiego względem siebie usposobienia, chociażby takowe niczem się na zewnątrz nie objawiało. Krzywdząc Polaków, pałał coraz większą ku ofiarom swego okrucieństwa nienawiścią.

Zaraz po stłumieniu powstania rząd rosyjski zaczął dążyć ku bezwzględnej zagładzie wszystkich żywiołów narodowych, nie wykluczając nawet katolicyzmu. Zniesiono konstytucyę, którą po kongresie wiedeńskim w r. 1815 cesarz Aleksander I nadał Królestwu, zniesiono również wojsko polskie, tak, że odtąd rekrut Polak musiał wysługiwać w armii rosyjskiej 25 lat na równi z Rosyanami. Odjęto prowincyom zabranym "Statut Litewski", zastępując go "Swodem Zakonów", wygnano ze wszystkich juryzdykcyi język polski, wprowadzając na jego miejsce obcy ludności język rosyjski. Ukazem tajemnym z roku 1831 cesarz Mikołaj polecił wydalić z gubernii litewsko-białoruskich 45,000 rodzin drobnej szlachty zagonowej w stepy besarabskie i nadwołżańskie. Ze szczególną zaciekłością rzucił się rząd do niszczenia oświaty polskiej. Całkiem zamknięto uniwersytet warszawski i liceum krzemienieckie. W uniwersytecie wileńskim pozostawiono do czasu tylko fakultet lekarski pod nazwą Akademii medyko-chirurgicznej z wykładami w języku łacińskim. Zabrano do Petersburga, Moskwy i Kijowa bogate książnice tych wyższych uczelni, gromadzone z wielkim wysiłkiem. Ten sam los spotkał muzea i zbiory. Zabroniono młodzieży polskiej jechać za granicę po naukę. W gimnazyach ograniczono liczbę uczniów, pozwalając przyjmować tylko synów szlachty i urzędników. Pozakładano instytuty Maryjskie, których zadaniem było wychowywać córki polskie w duchu wrogim polskości. We wszystkich gimnazyach i szkołach powiatowych wprowadzono w roku 1839 język rosyjski. Nasłani z głębokiej Rosyi nauczyciele, po większej części popowicze, nieokrzesani, bez dostatecznego wykształcenia, bez zasad moralnych, nie mogli wywierać dodatniego wpływu na młodzież polską, która uczyła się nienawidzieć tych apostołów rusyfikacyi, a przez nich i wszystkiego, co rosyjskie. Działalność tych agentów rządowych działała na młodzież deprawująco. Polski system edukacyjny we wszystkich bez wyjątku szkołach wysoko stawiał moralność uczniów i zależał na umoralniającym wpływie nauczycieli przez ich zbliżanie się do swych wychowańców, zawiązywanie z nimi stosunku serdecznego i pozyskanie ich zaufania. Nauczycielowie byli przyjaciółmi młodzieży, bywali w ich rodzinach, dopomagali w naukach, śledzili ich postępowanie i zawsze umieli w porę zapobiedz niebezpieczeństwu, grożącemu duszy młodzieńczej. Rosyjski przeciwnie system wychowania zależał na zupełnem nietroszczeniu się o moralność dzieci, byle zachowanie się względem władzy było nienaganne. Pijaństwo, rozpusta, hulatyka były więcej, niż tolerowane między młodzieżą szkolną, zachęcano niemal do tego rodzaju wybryków w przekonaniu, że odwracają one najlepiej młodzież od knowań politycznych. Spaczony kierunek nauczania cofnął i pod względem umysłowego wykształcenia młode pokolenie w porównaniu ze starszem, wychowanem w szkołach polskich. Jeżeli się nie powiodła rządowi rusyfikacya, to usiłowania zdeprawowania moralnego młodzieży polskiej w znacznej części się udały.

Wiedział rząd dobrze, że dopóki Polacy stoją przy kościele katolickim, asymilacya ich i całkowite pochłonienie jest niemożliwe, to też jednocześnie z narodowem rozpoczęło się prześladowanie religijne.

Przedewszystkiem zniesiono w Rosyi unię kościelną, zaś unitów gwałtem do prawosławia zaliczono. Uporawszy się z nimi, zabrał się rząd do Kościoła katolickiego i w celu jego podkopania założył w Petersburgu Kollegium katolickie, które zawsze było powolne rozkazom rządu i niepowetowane szkody Kościołowi katolickiemu wyrządziło, wydając coraz to bezecniejsze ukazy.

Jeden po drugim znoszono zakony duchowne, zaś dobra klasztorne i kościelne zabierano na rzecz skarbu, pomimo, że z niemi były związane legaty. Mnóstwo kościołów zamknięto, bardzo wiele przerobiono na cerkwie. To samo stosowano również do majątków prywatnych. Skonfiskowano dobra tych wszystkich ziemian, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w powstaniu. Mnóstwo olbrzymich fortun polskich przeszło w ten sposób w ręce rosyjskiego rządu, który jednak niewiele z nich korzystał, największa bowiem część dochodów z dóbr zabranych ugrzęzła w kieszeni administracyi, ponieważ majątki skonfiskowane oddawano w zarząd jenerałom i wyższym urzędnikom bez żadnej kontroli, to też kradli oni jak mogli i umieli.

Nietylko uczestników czynnych w powstaniu poddawano surowym karom i tłumnie na Sybir wysyłano, a majątki ich konfiskowano, ale nawet lojalni Polacy byli prześladowani. Niedarmo cesarz Mikołaj I twierdził: "Dzielę Polaków na dwie kategorye: jedni mi służą, drudzy walczą ze mną. Pierwszymi gardzę, drugich nienawidzę."

Nikt w kraju zabranym nie był pewny jutra. List otrzymany z zagranicy, od emigranta, chociażby to był ojciec lub brat, danie u siebie przytułku ściganemu przez władzę, posiadanie zabronionej książki, niebacznie wymówione słowo, nawet narażenie się któremu z urzędników wystarczało, by obwinionego więziono i po srogiem śledztwie wywożono z kraju w głąb Rosyi, w stepy Orenburskie, albo na Kaukaz.

Słowem pod zaborem rosyjskim Polacy byli pozbawieni niemal praw ludzkich ponieważ rząd łudził się nadzieją, że w ten sposób ich zasymiluje i pochłonie. Zapomniał tylko, że ten naród był bardziej od zwycięzców kulturalny, że miał za sobą dziewięcio-wiekową cywilzacyę, świetne tradycye i że wydał długi szereg wielkich mężów, których imiona ze czcią wymawia ludzkość cała.

Po upadku powstania listopadowego większość tych, co stali na czele ruchu, kierowali walką, albo brali mniej lub więcej czynny udział w walce zbrojnej, albo w administracyjnych i prawodawczych działaniach powstania, nie mogła pozostać w kraju bez narażenia się na najsroższe prześladowania i musiała go opuścić, szukając schronienia za granicą i skazując się na dobrowolne wygnanie. Ci tak zwani emigranci, schronili się do Francyi i do Anglii. Mniej szczęśliwi, a tych były tysiące, wzięci do niewoli na polu bitwy, lub pochwyceni przez policyę i żandarmów zostali zesłani w śnieżne pustynie Sybiru, lub jako sołdaci zagnani na Kaukaz. Ktoż pozostał w kraju? Starcy, kobiety i dzieci, oraz nieliczna młodzież, która nie umiała albo nie chciała przyjąć udziału w krwawych z wrogiem zapasach. Z czasem przyłączył się do nich nieliczny zastęp powstańców, którzy skorzystali z amnestyi, lub nie ściągnęli na siebie podejrzenia rządu. Ale już podrastało młode pokolenie, wychowywane przez matki Polki.

Większość wychodźców skorzystała z gościnności Francyi, zaś najwybitniejsze osobistości zamieszkały w Paryżu.

Naród polski, nagle pozbawiony przywódców i kierownictwa, miał oczy zwrócone na emigracyę i stamtąd oczekiwał wskazówek, których bardziej niż kiedy potrzebował. To też niebawem zawiązały się stosunki z emigracyą, która zaczęła wywierać przeważny wpływ na pozostałych w kraju, tem więcej, że zesłańcy na Sybir prawie żadnego wpływu mieć nie mogli, dzięki czujności policyi, olbrzymiej odległości i trudności komunikacyi. A jednak rzadkie wieści i spóźnione wieści tych sybiraków, tchnące miłością dla kraju i tęsknotą, a między wierszami pozwalające domyślać się ogromu męczarni i nędzy, potężnie działały na uczucie i rozbudzały serca, bo przecież ci męczennicy byli chlubą narodu, wzorem do naśladowania.

Główna tedy rola w ratowaniu Ojczyzny od zguby przypadła w udziale emigracyi, która z godnem uznania poświęceniem wzięła się do pracy.

Między wychodźcami, czyli emigracyą we Francyi wytworzyły się dwa stronnictwa: ludowe olbo demokratyczne i pańskie albo arystokratyczne. Oba te stronnictwa poczęły się ze sobą waśnić, ale oba wyzwolenia Ojczyzny pragnęły.

Towarzystwo ludowe zawiązane przez Janowskiego, Krupowieckiego i 20 innych emigrantów w roku 1832 już w niedługim czasie liczyło 2,000 członków wśród emigracyi i niemałą liczbę zwolenników w kraju. Towarzystwo to było częścią organizacyi emigracyjnej, zwanej "Młoda Polska", która to organizacya stanowiła odłam "Młodej Europy". W skłd tej ostatniej wchodziły: Młoda Francya, Młode Włochy, Młode Niemcy, Młoda Hiszpania i nawet, jak powiadają niektórzy — Młoda Rosya.

Wszystkie te odłamy podpisały akt braterstwa i zobowiązały się pomagać sobie wzajemnie. Zadaniem organizacyi było wyzwolenie ludów z pod ucisku, odrodzenie ich i połączenie ku wspólnej obronie przeciw rządom. Był to, podług określenia Konarskiego: "Związek ludów przeciwko związkowi królów." Na czele Młodych Włoch stał znakomity Mazini, na czele Młodej Polski — Feliks Nowosielski, Franciszek Gordanowski, Józef Dybowski i Konstanty Zalewski.

Przedewszystkiem zaczęto na emigracyi rozważać przyczyny upadku powstania i znaleziono takowe w wadach szlachty i szczególnie w ciemnocie ludu i jego niewoli. Światlejsze umysły przekonały się o potrzebie rozbudzenia patryotyzmu w masach niewykształconej ludności, czego dopiąć można jedynie przez zdrową oświatę, umoralnienie szlachty i ludu i nadanie wszystkim równych praw obywatelskich. Najgorętsi i najżarliwsi złączyli się w silne Towarzystwo Demokratyczne, którego zarząd naczelny zwał się "centralizacyą". Ta ostatnia wydawała pisma, gazety, broszury i odezwy wszelkiego rodzaju, jak np. "Pismo Towarzystwa Demokratycznego", "Demokrata Polski", "Katechizm Demokratyczny". Naczelnym redaktorem paru pism był wielce sprawie polskiej zasłużony Teofil Wisnowski. Pisma te szerzyły zasady Towarzystwa Demokratycznego, mianowicie: "że niepodległość Polski można będzie tylko pod tym warunkiem wywalczyć, jeżeli ludowi nada się prawa ludzkie, jeżeli we wszystkich zaborach uzyska się zniesienie poddaństwa i pańszczyzny i jeżeli ziemia, dotychczas posiadana na prawach czynszu, lub pańszczyzny, stanie się bezwarunkową jego własnością. Wtedy tylko bowiem lud może zatęsknić za wolnością i stanąć do walki z zaborcami."

Słowem emigracya wypisała na swym sztandarze hasła: "Praca nad ludem" oraz "Równość, braterstwo" i "Dla ludu przez lud" i to stanowi główną jej zasługę.

Trzeba było podnieść zdziczały i zdemoralizowany lud ciemny i ogłupiony przez niewolę i przekonać go, że Ojczyzna nie jest dla niego macochą, tylko kochającą matką, którą czcić i miłować, a za którą walczyć wszystkie jej dzieci powinny. Ale nie można było zaszczepić ludowi takiej miłości, takich zasad, dopóki chłop był poniewierany i krzywdzony przez starszą brać, szlachtę. To też należało równocześnie uświadamiać tę ostatnią, walczyć z jej nawyknieniami i przesądami kastowymi, lekkomyślnością i zakorzenionemi wadami. Należało oświecić ją, natchnąć miłością dla ludu, zmusić do uznania chłopów za braci i zachęcić do zrzeczenia się przywilejów stanowych i majątkowych. Aby z właścicieli dóbr uczynić apostołów wolności i uwłaszczenia chłopów, potrzeba było znaleźć w ich sercach niespożyty zasób poświęcenia, które tylko z gorącej miłości dla Ojczyzny wypływać mogło. Dzieje porozbiorowe dowiodły, że tego poświęcenia w sercach szlachty nigdy nie brakło, gdy o Ojczyznę chodziło. Dowiodły tego przelana obficie krew, przepełnione synami Polski kopalnie syberyjskie i liczne więzienia, dowiodły samotne mogiły polskich bohaterów w odległych krajach, dowiodły wreszcie powtarzające się przy każdem powstaniu manifesty rządu Narodowego, nadające włościanom wolność i mienie. Wśród osiadłej szlachty nie brakło gorliwych zwolenników zbratania się z ludem, nawet kosztem utraty połowy mienia, byle tą ceną pozyskać dla kraju miłujących ojczyznę obywateli. Stanowili oni jednak względnie nieliczną grupę, zaś większość szlachty była jeszcze nawskróś przesiąknięta swą wyższością i nad jej uświadomieniem należało rozpocząć pracę.

Tej pracy podjęła się emigracya, znajdująca pomoc na miejscu u światlejszych i zacniejszych ziemian. Rozpoczęły się wędrówki do kraju wysłańców emigracyi, t. zw. emisaryuszów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

CHICAGO, ILL. 19 Września, 1907

Sejm Związku Nar. Pol.

W przyszły poniedziałek, dnia 23 września rozpocznie się w mieście Baltimore sejm Związku Nar. Pol., największej organizacyi polskiej na wychodźtwie, liczącej przeszło 50,000 członków.

Najważniejszą sprawą, która na tym sejmie ma być przeprowadzoną, jest podatek stopniowy. Powiadają, że będzie to sejm bardzo burzliwy i że nastaną wielkie zmiany w zarządzie centralnym tej organizacyi.

My ze swej strony życzymy sejmowi, aby się stał dla tej wielkiej organizacyi epokowym, a wszystko to zależy od delegatów czyli posłów, których się zbierze na tym sejmie około pięciu set.

Radźcie dobrze i mądrze nad rozwojem tej organizacyi — szczęść Boże!

POLACY I ROSYA.

Z powodu kampanii, jaką od pewnego czasu prowadzą niektóre organy prasy rosyjskiej przeciwko Polakom p. Stanisław Skarżyński w "Pieterb. Wjed." pisze między innemi co następuje:

"Naród polski pierwszy oświadczył się za jednością państwa i w osobach swych przedstawicieli dał najlepsze i niepodlegające wątpliwości dowody, że jest nietylko za jednością, ale co więcej, za zewnętrzną potęgą Rosyi, a zatem i za wewnętrzną powagą jej władz.

"Publicyści polscy, piszący w dziennikach zagranicznych, zwłaszcza francuskich, szczerze chwalą przymierze francusko-rosyjskie, widząc w niem zadatek pomyślności i szczęścia własnej ojczyzny i nadzieję w urzeczywistnienie się wszechsłowiańskiego porozumienia.

"Od tego dnia, kiedy w Łowiczu przez cesarza wygłoszone były niezapomniane słowa, że z krwi, przelanej wspólnie na polu walki, zrodzi się zgoda dwóch bratnich narodów — od dnia, w którym prawa nasze zostały zrównane w niezapomnianej konstytucyi październikowej, rachunki Polaków z Rosyą były czyste i nikt nie znajdzie w nich ani fałszu, ani obłudy, ani bezpodstawnych uroszczeń.

"Wyrzut, rzucony w twarz Polakom z powodu żądania przez nich autonomii, tłomaczy się prostem i zbyt wielkiem niezrozumieniem sprawy.

"Autonomia polska — to p o c z ą t e k decentralizacyi państwa, to początek nowego systemu rządów nad światem rosyjskim, który, zajmując piątą część globu ziemskiego i będąc scentralizowany na jednym ogólnym stolę nad Newą, musiałby z czasem upaść, jak upadły już zbyt wielkie państwa, w których biurokracya chciała być rozumniejszą od narodu — właściwie mówiąc od narodów, które były jej obce i nieznane.

"Wyrzut robiony Polakom, że chcą w dumie mieć przewagę nad Rosyanami, jest wprost obraza, rzucona narodowi rosyjskiemu ponieważ redukuje się on do oceny obrażającej dla kultury pozostałych posłów i przewiduje przewagę frakcyi, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie wynosiła nawet dwudziestej części ogólnego składu przyszłego parlamentu. Takiej pochwały Polacy przyjąć nie mogą, od takiej obrazy gotowi są bronić i Rosyan.

"Pomimo to wszystko, skąd i dlaczego powstają przeciwko Polakom i Polsce te masy potwarzy i insynuacyi? Kto tutaj chce oszukać i kogo usiłują wprowadzić w błąd?

"Na jakiej podstawie ją przez korespondentów amerykańskich dowiadują się nad Wisłą o tem, że porozumienie z Polakami jest niemożliwe do urzeczywistnienia? Kto tak przecina polityczny węzeł gordyjski, jak się przecina żywe ciało? Kto śmie przed całym światem twierdzić, że Rosya stała się zbyt słabą, aby mogła wyciągnąć rękę do Polski, lub, że ręka ta tak jest skrępowaną, że nie może jej wyjąć z pod tajemniczej szaty Dejaniry, w którą współczesnego Herkulesa owinął odwieczny wróg słowiańszczyzny.

"Wszystko to są sprawy, na które odpowiedź zmusza drżeć i niepokoić się — tyle w nich kryje się nieuchwytnych i na całe wieki, może złowieszczych i fatalnych przepowiedni.

"Dopóki jest jeszcze czas opamiętać się, Polacy żądają głębszego sądu wobec prawdziwych mężów stanu — nie tych, którzy dla swej władzy szukają wszelkich środków, lecz tych, którzy dla idei i sprawiedliwości gotowi są poświęcić siebie, aby tylko za cenę tej ofiary powstała i utrwaliła się potęga ich ojczyzny."

Na wyspach filipińskich.

Wysp tych jest więcej, aniżeli powieści z 1001 nocy, bo przez nazwę wysp Filipińskich należy rozumieć aglomerat wysp i wysepek, których liczba ogółem przekracza znacznie cyfrę 1,000. W ogólnej sumie grupa tych wysp otoczonych wodami Oceanu Spokojnego i Południowego Morza Chińskiego zajmuje razem 293,726 mil kwadratowych. Niektóre z wysp są poważne swym obszarem, jak naprzykład Luzon, zajmująca 109,000 mil kwadratowych, albo Mindanao o 97,000 mil obszaru. Inne są tylko skałami sterczącemi z wody.

Ludność na tych wyspach nie jest jednolitą, bo dzieli się na 51 szczepów, mówiących różnemi narzeczami, ale wszystkie te szczepy są malajskiej rasy.

Rolę przewodnią zajęli wszakże — zdobywcy tych wysp — Hiszpanie, a szczególnie "mieszańcy" oraz Kreolczycy. Ogółem wyspy te mają 7 milionów ludności, w liczbie tych i emigranci z Chin i z Japonii.

Administracya Hiszpanii nie dała wielkich rezultatów cywilizacyjnych. Zresztą Hiszpania dokładała do tych kolonii rok rocznie po wiele milionów dolarów, podczas gdy handel przeszedł do rąk amerykańskich, angielskich, a nawet niemieckich. W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, Stany Zjednoczone zażądały cessyi wysp, które też przy traktacie pokojowym zostały ich własnością.

Amerykanie wprowadzili administracyę bez porównania lepszą od tej, którą ludność miała z czasów Hiszpanii. Nastąpił też rozkwit przemysłu i handlu dzięki interwencyi kapitałów licznych oraz przedsiębiorczości Amerykanów. Wreszcie wprowadzonym został samorząd, oraz ustanowiono parlament, do którego wybory pierwsze tylko co miały miejsce.

Wybory te są rzuceniem rękawicy przez ludność miejscową administracyi amerykańskiej. Pomimo niewielu ofiar i zniechęcenia, z jaką ludność odniosła się do nowoutworzonego parlamentu, pomimo olbrzymiej abstynencyi, opozycya, reprezentowana przez "stronnictwo narodowe" zdobywała olbrzymią większość mandatów poselskich.

Amerykanie liczyli na wewnętrzne waśnie plemienne, zapominając o tem, że Hiszpania właśnie wskutek braku administracyi zdołała w przeciągu ubiegłych czterech wieków narzucić się wszystkim mieszkańcom, jako przewodnik moralny i w ten sposób skrystalizować całą ludność w jedną — niezupełnie jednolitą — ale zawsze moralnie złączoną całość.

Ludność ta nie mogła wcale oceniać dobrych chęci administracyi amerykańskiej, która zapoznając zupełnie psychologię miejscowej ludności, wprowadziła rodzaj biurokracyi postępowej. W ten sposób wytwarza się coraz większy antagonizm między ludnością wysp, a rządem centralnym, złożonym wyłącznie z Amerykanów.

Za czasów hiszpańskich wielkie urzędy były także rozdawane prawie wyłącznie Hiszpanom, ale urzędnicy ci poddawali się zupełnie wpływom kongregacyi miejscowych i pewnych tradycyi. Amerykanie przybysze, bezwzględni i autorytarni — zdołali skupić przeciw sobie niechęci niemal wszystkich szczepów o wyższej kulturze.

W dodatku ludność miejscowa obawia się możliwej inwazyi japońskiej. Póki wyspy należały do Hiszpanii, nie było obawy, że Japonia rzuci się do wyprawy wojskowej na Filipiny, gdyż Hiszpania niczem nie zagrażała możliwemu wzrostowi państwa Mikada. Ale dziś wobec rywalizacyi japońsko-amerykańskiej, wyspy Filipińskie wystawione są w razie konfliktu wojennego na niebezpieczeństwo ze strony Japonii, która przedewszystkiem rzuciłaby się na tę piętę Achillesową Stanów Zjednoczonych.

Niebezpieczeństwo cholery i dżumy.

Z powodu pojawienia się cholery nad Wołgą i zwiększenia dżumy w Indyach, lekarze i rządy całego ucywilizowanego świata, zaczęły zastanawiać się nad możliwością rozprzestrzenienia się klęski i nad środkami niedopuszczenia do tego nieszczęścia.

Od cholery sto razy straszniejszą jest dżuma, zwana czarną śmiercią lub morem. Ojczyzną tak cholery, jak i dżumy są Indye i Chiny, skąd od czasu do czasu rozpuszczają swe zagony po szerokim świecie i mordują ludzi na miliony.

Pierwsze pojawienie się dżumy opisuje Ruphus z Efezu. W II i IV stuleciu po Chrystusie zaraza ta przedostała się do Europy i pustoszyła brzegi Morza Śródziemnego.

Za czasów Justyniana w 542 roku dżuma z Egiptu dostała się do Konstantynopola, gdzie jednego dnia tylko umarło 10,000 ludzi. Najstraszniejsze nawiedzenie Europy przez dżumę było w roku 1352. Czwarta część całej ludności poszła do grobu. W Norwegii tego strasznego roku z całej ludności liczącej 2 miliony, pozostało tylko 300,000. Ludzie wierzyli, że nadchodzi koniec świata, robili testamenta, a pieniądze znosili księżom, którzy też porobili na tem złote interesa, o ile nie wymarli.

Całe miasta i wsie zawalone trupami opustoszały, a ludność rozproszyła się po lasach. Zaraza przeszła całą Europę, nie ominąwszy żadnego kraju od Norwegii do Portugalii. Podług statystyki zebranej przez papieża Clemensa VI w owe czasy w Europie zmarło 40 milionów ludzi.

W połowie XVI stulecia dżuma znów nawiedziła Europę, sprowadzona przez kupców portugalskich. Ofiarą zarazy padł wówczas słynny malarz Hans Holbein, który właśnie za temat do swych obrazów obrał sobie skutki dżumy.

Bardzo ciekawe pamiętniki pewnego oficera francuskiego De Lavale, w rosyjskiej służbie, który brał udział w wojnie Rosyi i Austryi sprzymierzonych przeciwko Turcyi, w r. 1789—1790. W szeregach sprzymierzeńców pojawiła się dżuma. Główno dowodzący dwiema armiami, Suworów, nie mogąc zwalczyć dżumy środkami lekarskimi, wydał surowy rozkaz, ażeby żaden żołnierz nie ważył się chorować na dżumę pod karą śmierci. To tak poskutkowało, że przy wytężeniu całej siły woli, żołnierze nie poddawali się chorobie, aż podobno ustała zupełnie.

W 1900 roku w New Yorku zmarła na dżumę cała załoga statku chińskiego, przybyłego z Kantonu, a w r. 1901 w porcie nowoyorskim zmarło na dżumę 61 osób, ale władze nie rozgłaszały tego, bojąc się popłochu.

Cholera po raz pierwszy pojawiła się w Europie w 1831 r. Rosya do stłumienia powstania polskiego sprowadziła wszystkie swe wojska, nawet z Azyi i Kaukazu i tym sposobem przywlekła cholerę do Polski. Sam głównodowodzący rosyjską armią Dybicz zmarł na tę straszną chorobę. Emigranci polscy roznieśli cholerę po całej Europie. Od tego czasu aż do r. 1856 cholera wybuchała co kilka lat i w tym przeciągu czasu zabrała ona Europie 5 milionów ludzi.

W 1833 r. w samym Nowym Yorku zmarło na cholerę 6,400 osób, w Nowym Orleanie 15,000, w 1849 na też straszną chorobę zmarło do stu tysięcy ludzi wzdłuż brzegów Atlantyku, od Bostonu do Nowego Orleanu.

Są dwie miejscowości, stanowiące wieczną groźbę dla świata, jako rozsadniki cholery i dżumy, a niemi są: miasto Mekka w Arabii i ujście rzeki Gangesu w Indyach. Pielgrzymi z tych miejscowości roznoszą zarazę we wszystkich kierunkach. Żadne zwierzę takich głupstw nie płodzi, jak człowiek, u którego religia przecki i szła w zabobon.

Pielgrzymi machometańscy z Mekki zrobili prawdziwą fabrykę zarazków obydwóch wspomnianych chorób. Cała prawie ludność machometańska Azyi, Afryki i Europy marzy o tem, aby choć raz w życiu ujrzeć Mekkę. Miasto jest stale przeludnione pielgrzymami, zwłaszcza chorymi, którzy wloką się tysiącami mil, ażeby ujrzeć miejsce urodzenia Mahometa i napić się z cudownych źródeł wody, która w ten sposób stale jest zakażaną cholerą, dżumą, nie licząc już takich bagatelek jak tyfus plamisty. Powracając pielgrzymi roznoszą zarazki po całym świecie.

Drugim rozsadnikiem zarazy jest ujście rzeki Gangesu w Indyach. Każdy Indus stara się choć raz w życiu zanurzyć w tej rzece i przez ten rodzaj najstarszego chrztu doznać odpuszczenia grzechów. Skończenie życia w wodzie, albo nad brzegami tej rzeki, uważanem jest za wielkie szczęście i błogosławieństwo. Nic też dziwnego, że Indusi dotknięci ciężkiemi nieuleczalnemi chorobami, ciągną ze wszech stron do Gangesu, niedaleko Kalkuty, podczas świąt, można widzieć 2 miliony ludzi kąpiących się w rzece, a połowa tego chorego i kalecy pokryci ranami. Od tych ciągłych kąpieli, woda przy ujściu Gangesu robi się brudna i cuchnąca, a pomimo to wszyscy pielgrzymi piją ją i zabierają w naczyniach dla tych, którzy nie byli w stanie udać się osobiście do świętej rzeki. Cóż więc dziwnego, że dżuma i cholera w Indyach stale panuje i pomimo środków zapobiegawczych umiera na nią półtora miliona rocznie.

W Indyach całe tysiące mil kwadratowych przesycone są mikrobami cholery i dżumy; potrzeba tylko odpowiedniej zmiany temperatury, aby rozbudzić te zarazki, a przy dzisiejszych środkach komunikacyi, rozprzestrzenią się one po świecie z nadzwyczajną szybkością. Widzimy, jak pomimo środków lekarskich influenza obiega kulę ziemską na podobieństwo iskry elektrycznej, może więc to samo przy sprzyjających okolicznościach wydarzyć się z dżumą i cholerą.

Zarazek dżumy odkrytym został w 1894 roku przez francuskiego lekarza Yersin; dostarczył on go z narażeniem własnego życia instytutowi Pasteura w Paryżu. Wielu lekarzy w Wiedniu, Paryżu i Tokio, postradało życie, robiąc doświadczenia z tym strasznym zarazkiem, ale za to medycyna posiada lymfe, która szczepiona na podobieństwo ospy, chroni od zarazy i leczy w początkach choroby.

Doktór J. de Lisle jest zdania, że obecne operacye wojenne w Maroku ściągną na wojnę świętą z francuzami wielu pielgrzymów, prosto z Mekki powracających i mogą stamtąd sprowadzić dżumę nad Śródziemne morze, to jest w sam środek komunikacyi ucywilizowanego świata.

Nowoczesny postęp medycyny, środki dezynfekcyjne, skanalizowanie wielkich miast i zaopatrzenie ich w dobrą wodę, zmniejszyły bardzo szanse wyniszczenia całych narodów, jednakże nie usunęły niebezpieczeństwa na wielką skalę zarazy, która weiąż światu zagraża.

Warszawa. — Jenerał gubernator zatwierdził wyroki śmierci wydane na Michała Galona za napad bandycki i strzelanie do patrolu.

Odrodzenie Chin.

Chiny znajdują się na najlepszej drodze do obudzenia się ze swej wiekowej martwoty, do odrodzenia się. A że jest to społeczeństwo niesłychanie liczne, silne fizycznie, wygimnastykowane, pracowite, mało wymagające a — trzeba to przyznać — mające kulturę starszą od naszej, tylko "zardzewiałą" — więc wstaje groźny przeciwnik dla Ameryki i Europy w chwili gdy stary objawia chęć... dobrowolnego oddania głowy pod gilotynę...

Pomimo, że w ostatnich czasach poznano Chiny, że wielu autorów stawia Chińczyków wysoko i zapewnia, iż zasługują na nieskończenie wyższy szacunek niż Japończycy, jest faktem, że ciągle jeszcze ich niedoceniamy.

Przedewszystkiem, trzeba pamiętać, że dynastya panująca w Chinach, a społeczeństwo chińskie to nie jest jedno i to samo, że jestto dynastya mandżurska najezdnicza w gruncie rzeczy, mimo czci boskiej oddawanej jej, wroga prawdziwemu Chińczykowi. W obecnym ruchu społecznym, rodowici Chińczycy reprezentują pracowitość, inteligencyę i postęp, zaś Mandżurowie spryt dyplomatyczny, a nadewszystko chęć utrzymania dotychczasowego stanu, a więc reakcyę. Jeśli zaś dynastya mandżurska w ostatnich latach sama objawiła chęć pewnych reform, to z pewnością nie z dobrej woli, ale z obawy i pod naciskiem, wywieranym ze strony społeczeństwa chińskiego.

Wyrazem zaś tego społeczeństwa, narzędziem wspomnianego nacisku na rząd, stali się w ostatnich latach chińscy studenci uniwersyteccy. I tu jest jeden z najgłówniejszych dowodów obudzenia się Chin, o którem my nie wiemy.

Chińczycy się teraz uczą, dużo uczą i dobrze uczą, nie po staremu, wykuwając starych chińskich klasyków na pamięć, ale po nowemu, ćwicząc giętkość umysłu, nabierając wiadomości praktycznych, pożytecznych i zgodnych.

Trzeba pamiętać, trzeba to sobie dobrze uprzytomnić, że 13,000 chińskich studentów uczy się na uniwersytetach japońskich, że 2,000 ich jest rozproszonych po uniwersytetach zagranicznych, tak, że cyfra ich łączna przedstawia conajmniej 15,-000!

Gdyby cyfra ich nawet z roku na rok nie wzrastała, to w kilkunastu latach Chiny będą miały armię stutysięczną ludzi inteligentnych, zdolnych poprowadzić kraj na nowe tory. Już teraz przy egzaminach na mandarynów nie prowadzi się pustych dysput literackich, ale rozprawy na tematy polityczne i administracyjne.

Równocześnie z tym ruchem, który ma i bezpośrednio znaczenie polityczne, bo studenci owi stanowią przednią straż ruchu postępowego, powstaje armia chińska, a właściwie rozmaite armie przy boku poszczególnych wicekrólów, tak, że znawcy europejscy otwarcie przyznają, że dziś jużby się nie mogła powtórzyć inwazya europejska z r. 1900. Wreście Chińczycy kierują się zasadą: "Chiny dla Chińczyków" — i wszelkiemi sposobami starają się odebrać Europejczykom już nadane i prowadzone przez nich koncesye, koleje żelazne, przedsiębiorstwa przemysłowe, a nowych prawie zupełnie obcym nie udzielają, tak, że zupełne odrodzenie Chin na trzech polach: oświatowem, wojskowem i przemysłowem, jest już tylko kwestyą czasu. Chodzi jedynie o jedno: czy odrodzone Chiny pozostaną jak dotychczas, całością, czy rozbieżności różnych okolic i ras tego olbrzymiego państwa nabiorą z postępem takiej siły, że się rozbiją na kilka państw odrębnych.

Olbrzymi kanał z Chicago do zatoki Meksykańskiej.

Amerykański iście ten projekt, zamierzają dokonać. przybiera konkretne już formy. W dniach 4 i 5 października b. r. odbędzie się w Memphis, Tenn., kongres zwołany przez "Deep Water Asso.", na który przyrzekł przybyć prezydent Roosevelt. Wezmą w nim udział gubernatorowie i burmistrze ze wszystkich interesowanych stanów. Burmistrz chicagoski Busse otrzymał od członka kongresu Lorimera zaproszenie, aby wyznaczył komitet 250 obywateli, którzy na tym kongresie reprezentować będą miasto Chicago.

Wykonanie projektu ma obejmować dwa wielkie problema. Chodzi o uczynienie spławną rzeki Illinois od Joliet aż do jej ujścia do rzeki Missisipi, a potem o wybudowanie spławnego, 14 stóp głębokiego kanału aż do New Orleans, tak ubezpieczonego, aby mu nie groziło unoszenie piasku przez wodę. Uregulowanie rzeki Illinois kosztować będzie wedle obliczenia inżynierów 20,000,000 dol., wykonanie reszty projektu zaś dalsze $80,000,000, ale zapewniają, że opłaci się to najzupełniej skoro projekt pomyślnie zostanie załatwiony.

Monachium, Bawarya. — Rozpoczął się tu międzynarodowy kongres pokojowy, na który zjechało się 250 delegatów z różnych krajów. W mowach wczorajszych delegaci wygłosili ogólne zdanie, że konferencya pokojowa w Hadze zrobiła znaczne kroki naprzód, prowadząc do załagodzenia strasznych skutków wojny.

Lwów. — Zakończył się tu proces przeciwko hajdamakom ruskim, którzy w styczniu r. b. wykonali pamiętną napaść na uniwersytet lwowski i pobili profesorów. Główni sprawcy uciekli za granicę. Z obecnych skazano 7 na miesiąc, a jednego na trzydzieści ciężkiego więzienia!

Flint, Mich. — O milę na północ od wsi Davison zapadła się ziemia na starodawnej ruchliwej szosie. Dziura powstała jest 6 pręt. długa, a 50 do 70 stóp szeroka. W miejscu zapadłej ziemi powstała studnia, napełniona po same brzegi wodą. Gdy wymierzano głębokość dziury, nie zdołano jej stwierdzić.

Forbach, Niemcy. — W tutejszej kopalni węgla wydarzyła się eksplozya trujących gazów. Czterech górników zostało zabitych, a trzech śmiertelnie rannych.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie dwóch szeregowców Wołkowa i Szeffera, oskarżonych o napad rabunkowy na przejeżdżających drogą podróżnych.

Petersburg. — Żydowskie biuro emigracyjne ogłosiło statystykę wychodźtwa żydów z Rosyi. Od r. 1899 wyjechało przeszło pół miliona żydów do Stanów Zjednoczonych, a nadto wielkie rzesze wyemigrowały do Kanady i Ameryki Południowej.

Trzy małżonki Wład. Jagiełły:

ANNA, ELŻBIETA i ZOFIA.

Dokończenie.

Wielkie też było podziwienie cylijskiej sierotki, gdy pod koniec r. 1400 u bram zamkowych stanęła liczna panów polskich drużyna, przysłana od króla Władysława Jagiełły. Otworzono bramy dostojnym posłom, a ci, wypocząwszy chwilę, prosili, aby ich stawiono wobec córki zmarłego grafa Wilhelma i polskiej niegdyś królewny Anny. Gdy się stało zadość ich życzeniom, Polacy uderzyli czołem sierotce, i u stóp jej złożyli koronę; młoda Anna nie mogła pojąć, skąd na nią spadło tak niespodziewane szczęście, aż słowa posłów lepiej rzecz tę rozjaśniły.

Panowie polscy donieśli najprzód o skonie córki króla Ludwika, świętobliwej królewej polskiej Jadwigi. "Król Władysław — rzekli po niemiecku — posiadał koronę polską jedynie prawem małżeństwa; z bezdzietną śmiercią małżonki kończyły się jego rządy królewskie, sam też Władysław zamyślał opuścić tron polski i wrócić napowrót do Litwy. Mieliśmy w nim mądrego i łaskawego pana, a sprawiedliwość nakazywała wynagrodzić krzywdę przeszłości; podczas, gdy naród używał dobroczynnego panowania Jadwigi i jej małżonka, dzieci innego dobrodzieja korony, wiekopomnego króla Kazimierza, tułały się po obczyźnie, odsądzone od berła przodków. Umyśliliśmy tedy wrócić je ziemi ojczystej i podali radę królowi, którą już świętobliwa królowa Jadwiga zaleciła mu przed skonem; król Władysław usłuchał życzeń narodu i oto przybywamy w jego imię zaprosić cię wnuko Kazimierza Wielkiego w małżeństwo królowi Jagielle na tron swojego dziada."

W jednej chwili została biedna sierota podniesioną z upokorzenia i niepamięci ludzkiej i umieszczoną na jednym z najwspanialszych tronów europejskich tego czasu. Był to zaszczyt niepospolity dla domu cylijskiego, z wdzięcznością więc przyjęto ofiarę posłów polskich i bez zwłoki przystąpino do wyprawy weselnej. Wnuczka Piastów wyruszyła niebawem do macierzystej ziemi, nieznanej sobie wcale w orszaku panów krakowskich i przydanych jej siedmiu dostojnych cylijczyków. Dnia 16 lipca 1400 r., odbył się uroczysty wjazd do Krakowa; cała stolica wyszła na powitanie wnuczki Kazimierzowej, z krzyżami, z relikwiami wszystkich kościołów, z chorągwiami wszystkich cechów miejskich, sam król w gronie książąt i panów przyjmował ją u bram stołecznego grodu, a uszczęśliwiony naród witał ją głośnym okrzykiem radości. Tegoż dnia w kalendarzu krakowskim nieznana ręka zapisała te słowa: "Stanęła tedy Anna szczęśliwie w stolicy, lubo przed czasem uleciało orlątko w dalekie strony, teraz jednakże za miłościwem zrządzeniem niebios, wróciło jakby cudem do Polski. I została pomieniona dziewica wraz z drogiemi skrzydły orlemi, umieszczona w przynależnem jej gnieździe królewskiem na krakowskim zamku."

Bóg jednak nie przeznaczył do zupełnego szczęścia młodej Anny. Ledwie że przybyła do Krakowa, rozpoczęły się pokątne zawiści i działania przeciw Jagielle, narodowi i biednej wnuczce Kazimierza Wielkiego. Wilhelm rakuski, niegdyś oblubieniec Jadwigi, w kilka tygodni zaledwie po jej skonie, zaczął wraz z mistrzem krzyżackim, Konradem Jungingem knuć tajemne spiski o osiągnienie polskiego berła, które niegdyś wydarli mu możnowładcy krakowscy. Chytry Krzyżak doradzał Wilhelmowi, aby poniósł skargi na króla Jagiełłę, do stolicy apostolskiej, do cesarza i książąt niemieckich, a tymczasem przeszkadzał całą siłą małżeństwa Jagiełły z wnuczką Piastów, któreby mu nadało nowe prawo do korony polskiej.

Zaraz więc po przybyciu Anny do Krakowa, zdradliwi zausznicy królewscy, przekupieni zapewnie przez Wilhelma, poczęli odwodzić króla od zamierzonych związków. Mówiono także, jakoby król się zraził niepozorną powierzchownością przyszłej małżonki i utyskiwał na koronnych panów, że mu ją zwieźli do Krakowa. Odroczono rzeczywiście małżeństwo do kilku miesięcy, w ciągu których miała Anna wyuczyć się macierzystej mowy; nakoniec 2 stycznia 1402 roku odbyły się królewskie zaślubiny, a w tydzień potem sierotka cylijska została ukoronowaną w katedrze na Wawelu. Siwy starzec Dobrogost z Nowodworu, herbu Nałęcz, arcybiskup gnieźnieński namaścił jej skronie i uwieńczył koroną Piastów, wobec narodu uszczęśliwionego przybyciem Anny, córki Kazimierza, a matki młodej królowej, którą Jagiełło zaprosił na uroczysty obrzęd.

Królowa Anna przebyła czternaście lat na tronie, otoczona miłością narodu. Polacy czcili w niej drogą pamięć wielkiego króla. W ciągu krótkiego żywota doznała tej krótkiej pociechy, że spoglądała na wzrastającą sławę małżonka i na bujny wzrost polskiej potęgi, utwierdzonej przez grunwaldzkie nad zakonem zwycięstwo. Za jej życia powróciły do Polski starożytne klejnoty koronne, złota korona Chrobrego, sławny miecz Szczerbiec i berło królewskie, wywiezione przez Ludwika do Węgier. Polacy patrząc z radością na te godła, rokowali z nich długie lata pomyślności i chwały, a czas zamienił w pewność ich nadzieje. Anna umarła 21 maja 1416 roku, zostawiwszy dziewięcioletnią córkę Jadwigę, która w kilka lat pośpieszyła za nią do grobu.

Zaślubiając wnuczkę Kazimierza Wielkiego, Jagiełło słabo jeszcze był utwierdzony na polskim tronie, posłuszny też był woli narodu. Ale czternastoletni przeciąg pożycia z Anną niepomału ugruntował go w potędze i podniósł w własnem rozumieniu, a tem samem dozwolił mu w nowych związkach iść za natchnieniem własnej woli i posłuchać głosu uczucia. Jakoż, że ledwie minął orszak żałobny, król upodobał sobie Elżbietę z Piłeckich Granowską, wdowę po trzech mężach, kobietę niemłodą i słabowitą. Zdziwił się naród cały, zdziwili się otaczający króla panowie tak niespodziewanym wyborem, nie szczędzili przedstawień, uwag i próśb, ale wszelki opór z ich strony był daremny; król Jagiełło oświadczył wyraźnie, że gotów raczej się szcze, niż zaniechać postanowionych związków. szcze, niż zaniechać postanowionych związków. Panowie, radzi nie radzi, musieli uledz konieczności. Królowa Elżbieta w ciągu trzech letniego małżeństwa z królem, uprzedzonem okiem widziana od narodu, niewyraźną w dziejach pozostawiła pamięć, ale dziwne przygody, jakie przeszła, nim ją wola królewska podniosła na tron polski, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę.

Na czele szlachty małopolskiej w XIV wieku stały dwa przemożne rody Toporczyków i Leliwitów; obadwa rozrodziły się na wiele osobnych odrośli. Pomiędzy Toporczykami najgłośniej zasłynął dom Pileckich; przewodził mu stary Otto z Pilicy, wojewoda sandomierski, pan nadzwyczaj bogaty; za czasów Kazimierza Wielkiego piastował on już wysoki koronny urząd, a za regencyi Elżbiety, matki Ludwika węgierskiego, z woli jej został jeneralnym starostą wielkopolskim. Bracia Wielkopolska, z drobnej złożona szlachty, nieufnem okiem poglądała na Małopolanów: Otto zrzekł się więc dobrowolnie sprawowanej władzy i powrócił na województwo sandomierskie, gdzie w dziedzicznem gnieździe Łańcucie, wraz z małżonką, jedną z najdostojniejszych matron tego czasu, utrzymywał dwór okazały; tam otoczony orszakiem domowników, zakładał coraz nowe osady i zaprowadzał ulepszenia, a urządziwszy wzorowym ładem szerokie włości swoje, gromadził niezmierne dostatki i bogactwa. Jedyną dziedziczką jego była młoda, cudnej krasy dzieweczka imieniem Elżbieta; miała ona przenieść w dom małżonka; wielkie ojcowskie skarby, czuwali zatem wszyscy współherbownicy, aby z domu swego nie wypuszczać ogromnego wiana i wyswatać Elżbietę z Toporczykiem. Z tej przyczyny strzeżono bacznie młodą dziedziczkę w warownym zamku pileckim; nie zasłoniły jej jednak baszty ani straże przed okiem ówczesnego rycerstwa, chciwego przygód złota. Nasamprzód, w skutek zbrojnej napaści, zdobył Elżbietę w Pilczy rycerz morawski, nazwiskiem Wisław i uwiózł ją przemocą na Morawy. Niedługo jednak cieszył się rycerz zdobyczą, odbił mu bowiem poślubioną już małżonkę inny Morawczyk, Janczyk Hyczyński. Gdy Wisław domagał się zwrotu uwiezionej, Janczyk dla większej pewności zabił współzawodnika i poślubił wojewodziankę. Elżbieta owdowiawszy powtórnie, wróciła do kraju, gdzie wyswatano ją z kasztelanem nakielskim, Wincentym z Granowa, z rodu Leliwitów.

Po śmierci tegoż małżonka Elżbieta, mimo że złamana długiemi życia burzami i zwątlona na siłach, a nawet piersiową zagrożona chorobą, umiała wszakże zjednać sobie serce królewskie i obudzić w łagodnym umyśle Jagiełły stanowczą moc do przełamania oporu koronnych panów. Okryty wawrzynami Grunwaldu, byłby mógł Jagiełło sięgnąć po rękę pierwszych księżniczek w Europie i za pomocą małżeństwa związać się korzystnem dla Polski przymierzem. Oprócz tych względów, powodem niechęci panów krakowskich była i ta okoliczność, że matka Elżbiety, Jadwiga z Pilczy, wojewodzina sandomierska, była matką chrzestną Jagiełły. Zachodziło więc między królem a obraną przezeń małżonką duchowne pokrewieństwo. Surowy zwłaszcza biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, wierny stróż praw kościelnych, nie szczędził królowi przedstawień, które jednak nie zmieniły woli uporczywego Litwina. Jagiełło wziął ślub z Elżbietą i naznaczył dzień koronacyi; gdy Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, nie chciał spełnić obrzędu, król wezwał do Krakowa Jana Rzeszowskiego, arcybiskupa lwowskiego, a ten, widząc, że opór zajątrzy próżno serce królewskie, lecz nie zmieni woli, namaścił Elżbietę i uwieńczył ją koroną Jadwigi.

Długo nie przypomnieli panowie Jagielle źle dobranych związków i samowolnego pogwałcenia praw kościelnych. Na krótki czas przed śmiercią Elżbiety, w trzecim roku małżeństwa, jechał król z Poznania do Środy pojazdem, w kształcie kolebki, czteroma końmi ciągnionym; towarzyszyli mu panowie koronni, a między innymi Ostroróg, wojewoda poznański i krakowski, biskup Zbigniew Oleśnicki. W lasku Tulczem przypadła nagle burza, uderzył piorun i niesłychanym wypadkiem zabił od razu wszystkie konie królewskie, wierzchowce panów i sług, a co gorsza, dwóch dworzanów, podtrzymujących kolebkę; król padł bez zmysłów i nie prędko się ocucił, podnosząc się z wielkim bólem ramienia; pobożny Jagiełło, ukorzony w duchu przed Bogiem, oświadczył, że w tak strasznym wypadku widzi sprawiedliwą karę nieba za popełnione grzechy. Wszyscy obecni poczęli przypisywać ją małżeństwu z Elżbietą Granowską, córką chrzestnej jego matki, zawartem bez przyzwolenia Rzymu. Najśmielej przemówił Oleśnicki, przyznając rozkiełznanie żywiołów ręce Bożej, karcącej słusznie grzesznika.

Wkrótce potem umarła Elżbieta 1420 roku, zostawiwszy syna z poprzednich związków z kasztelanem Granowskim; pochowano ją w katedrze na Wawelu, gdzie dotąd skromny jej grobowiec widzieć można. Na parę lat przed śmiercią król wysłał posłów na zjazd konstancyeński z prośbą do papieża o rozgrzeszenie za związek, zawarty w pokrewieństwie duchownem, które niebawem otrzymał.

Ostatni węzeł małżeński zawarł król Jagiełło, siedemdziesięcioletni już starzec, z Zofią z córką Andrzeja, księcia na Kijowie, rodzoną siostrzenicą Witolda; młodość i wdzięki jedynym były posagiem urodziwej Zofii. Skłonił króla do tych związków sam Witold, w mniemaniu, że znajdzie w niedoświadczonej krewnej powolne do swych zamiarów narzędzie i przez nią opanuje umysł królewski. Panowie radni położyli całą nadzieję w biskupie Oleśnickim, że mocą znanej wymowy odwiedzie Jagiełłę od tak niedobranego małżeństwa a skłoni go do poślubienia Eufemii, córki po królu czeskim Wacławie. Biskup, który na żądanie króla jeździł do Kijowa, aby bliżej poznać Zofię, przekładał mu gorliwie różnicę, zachodzącą między córką własnego hołdownika, całkiem bezposażną, blisko z nim spokrewnioną, tak oddaloną wiekiem, a córką królów, której wianem był Szląsk, odwieczna Piastów dziedzina; przemógł jednakże wpływ Witolda. Zgrzybiały Jagiełło poślubił młodziuchną Zofię w Nowogródku 1422 roku.

Niedługo potem odbyła się w Krakowie wspaniała koronacya królowej: zaprosił król na tę uroczystość cesarza Zygmunta, króla skandynawskiego Eryka i wielu udzielnych książąt. Wielkie było natenczas znaczenie polskiej korony, najpotężniejszej na północy; wszyscy ubiegali się o jej względy i opiekę, z szczerą więc radością przyjęto wszędzie królewskie na koronacyę zaprosiny. Przybył nasamprzód król Eryk, a następnie cesarz Zygmunt z małżonką swoją Barbarą; król Jagiełło wraz z dworem wyjechał naprzeciw cesarskiej pary pod Myślenice i, uraczywszy wspaniale gości w podziemnej sali żup Wielickich, odbył z niemi wjazd uroczysty do Krakowa. Cała Polska wystąpiła w dyamentach, złocie, purpurze, sobolach i gronostajach; królowa Zofia oczekiwała dostojnych gości na górze Lasoty, zabrała cesarzową w swe pozłociste sanie i ruszyła z nią na zamek. Od czasu godów krakowskich za Kazimierza Wielkiego, gdy król wydawał córkę za cesarza Karola, nie widziano tam podobnego zjazdu. Oprócz wspomnianych wyżej królów, przybył na koronacyę: kardynał Branda, legat papieski, dwaj komturowie krzyżaccy, książe Ludwik bawarski, oraz wszyscy prawie książęta szląscy, mazowieccy i ruscy.

Obrzęd koronacyjny odbył się 14 lutego 1424 roku, u grobu św. Stanisława, wobec książąt i koronnych panów; dopełnił go prymas Jastrzębiec, w asystencyi kardynała i wszystkich biskupów polskich; pięć dni trwały bez przerwy uroczystości; ochocze pląsy przerywały turnieje i igrzyska, na których popisywali się rycerze znani w Europie z dowodów męstwa i zręczności. Jak za Kazimierza Wielkiego Wierzynek zdziwił królów wspaniałą ucztą, tak teraz Zawisza Czarny, starosta na Śpiżu, mąż i rycerz głośnej w świecie sławy, sprosił do siebie ostatniego dnia wszystkich królów i panów i ugościł ich prawdziwie po królewsku. Książę bawarski, który lubo nie proszony, przybył umyślnie, aby poznać świetność polskiego dworu, nie zawiódł się bynajmniej i wyznał, iż więcej widział w Krakowie, niż na którymkolwiek ze słynnych dworów europejskich.

Witold tylko nie przybył na koronacyę bratanki, którą sam królowi wyswatał; zawiodła go i obraziła Zofia, we wszystkiem bowiem własną okazywała wolę i z pokrewnej mu Rusinki, została prawdziwą Polką, przychylną szczerze nowej swej ojczyźnie.

W końcu tego roku 1424 pomyślna wieść zabrzmiała po kraju i serdeczną radością napełniła serca Polaków przychylnych Jagielle; ostatniego października urodził się na zamku królewskim królewicz Władysław; król Jagiełło nie posiadał się ze szczęścia, odebrawszy tę wieść w przemyskim kościele, przepędził w nim cały dzień na dziękczynnych modłach i gorącemi zalewał się łzami. Dla większej uroczystości odłożono obrząd chrztu, rozesłano gońców na wszystkie niemal dwory i zaproszono celniejszych panów chrześciańskich. Papież Marcin V, uproszony na ojca chrzestnego królewiczowi, uprzejmie przyjął poselstwo i przelał prawa swoje na Zbigniewa Oleśnickiego. Witold, jakkolwiek niechętny matce, przysłał nowonarodzonemu w darze srebrną kołyskę, ważącą sto grzywien. Wszystkie mocarstwa wyprawiały na wyścigi gońców, z upominkami i słowami szczerej życzliwości. Niktby wtedy nie odgadł, że ów młody szczep Jagiellonów, którego zjawienie się poruszyło całą Europą, w lat dwadzieścia potem miał ją pogrążyć w żałobie, przedwczesnym skonem pod Warną. Radosnym był dla Krakowa i Polski całej dzień chrztu małego królewicza. Odbył się obrząd 17 lutego 1425 r., dopełniony przez prymasa Jastrzębca, w obecności licznych książąt i posłów niemal wszystkich dworów europejskich. Oprócz biskupa Oleśnickiego, który trzymał do chrztu dziecię w imieniu papieża, pięknym obyczajem ówczesnym trzymali je także polscy obywatele.

W parę lat potem królowa Zofia była już matką trzech synów: z tych średni Andrzej umarł w niemowlęctwie, lecz dwaj pozostali: dwuletni Władysław i nowonarodzony Kazimierz, zapowiadali Europie i Polsce, że przez długie lata przetrwa berło w ręku Jagiellonów. W miarę jednak, jak z rozrodzeniem królewskiej rodziny pomyślna dola świeciła nad domem Jagiełły, a tron jego ubezpieczał się na trwałych podwalinach, złość ludzka podkopała to szczęście i pobudziła nieufność w podejrzliwym starcu. Jagiełło, słuchając niegodnych podszeptów, obwinił o wiarołomstwo dwudziesto letnią Zofię. Królowa boleśnie takim dotknięta ciosem, trawiła dnie i noce we łzach i głośno obwiniała niegodziwych potwarców. W obyczajach średniowiecznych był jednak sposób oczyszczania się przysięgą; był to rodzaj tak zwanych sądów Bożych; uchwalono więc, aby królowa uwolniła się z ciężących na niej zaskarżeń, składając przysięgę w ręce biskupa, lub innych powołanych do tego urzędników, łącznie z sześcią godnemi wiary osobami, jako nie poczuwa się przed Bogiem do żadnej sobie winy. Przysięgę taką należało wykonać na czczo w kościele, na ewangelię, krucyfiks lub relikwię święte; złożyła ją Zofia w ręce Zbigniewa biskupa, Krystana z Ostrowa, kasztelana Jana z Tarnowa, wojewody krakowskiego, wraz z siedmioma najznakomitszemi matronami tego czasu. Skoro tyle poważnych głosów nie wahało się świadczyć o jej niewinności, nikt już nie miał prawa powątpiewać; podejrzliwy Jagiełło ze czcią ukorzył się przed małżonką, nie skłaniał odtąd ucha na słowa nikczemnych potwarców, a ostatnie lata pożycia królewskiej pary zbiegły w ufności i niezmąconej zgodzie.

W siedem lat potem 1434 roku, Władysław Jagiełło zstąpił do grobu. Zofia, jakkolwiek młoda, nie weszła w nowe związki; naród uznał ją rejentką kraju, podczas małoletności ukoronowanego syna jej Władysława Jagiellończyka. Bóg przeznaczył srogą boleść macierzyńskiemu jej sercu, przeżyła bowiem pierworodnego syna, poległego pod Warną, który na młodziuchnej głowie, połączywszy dwie korony polską i węgierską, pełen rycerskiego ducha, miał szeroki nadać rozgłos sławie Jagiellońskiego domu.

W ostatnich latach życia królowa Zofia doznała jednak pociechy, patrząc na szczęście ostatniego z synów ukoronowanego po bracie Kazimierza. Mając z szczodrobliwości królewskiej znaczny dochód używała go na pobożne i miłosierne uczynki, wspomagała chętnie ubogich, wyposażała dziewczęta, obdarzała kościoły, a nie umiejąc hamować wrodzonej dobroczynności, pozaciągała nawet znaczne długi, które król Kazimierz sumiennie zapłacił, stosując się do jej prośby, wyrażonej na łożu śmiertelnem.

Umarła Zofia w lat dwadzieścia siedem po mężu, 1461 roku. Podobno syn pochował ją w katedrze na Wawelu, w kaplicy Trójcy świętej, którą własnym założyła kosztem, przeznaczając ją na ostatnie dla siebie schronienie.

S. Pruszakowa.

KONSTANCYA.

(NOWELA.)

W pobliżu Aalessund, w Szwecyi, rozległy się dnia 1 marca 1881 roku wystrzały armatnie, wzywające pomocy. Było straszne powietrze, burza tak się rozszalała, że morze i niebo stanowiły jakby jednę całość; błyskawice i grzmoty następowały po sobie, jakby się goniły, a bałwany morskie biły tak wysoko, że dosięgały niera[illegible] kilkudziesięciu stóp.

Rybak Franciszek Nedderholm i jego żon[illegible] Anka, stojąc wówczas nad brzegiem, o mało się nie zostali porwani i rzuceni w morze.

— Boże, zmiłuj się nad tymi, którzy znajdują się na otwartem morzu! Bez Twojej pomocy są oni zgubieni! — mówili oni. — Takiej burzy nie mieliśmy już z jakie lat dziesięć!

Rozległy się znowu wystrzały armatnie.

— Boże miłosierny! — krzyknęła Anka — okręt w niebezpieczeństwie!—Dobroci niebiesk[illegible] kto im teraz może pomódz? Tu nikt nie jest w stanie ich wybawić!

Franciszek Nedderholm wytężył swój bystry wzrok na rozbałwanione morze i krzyknął[illegible]

— Tam jest, jestto okręt angielski! Pomóż im, dobry Boże! Teraz znikł!

Pomimo wytężenia wzroku, okrętu więc[illegible] nie ujrzał, następnie zapadł wczesny zmrok.

Franciszek i Anka w smutnym nastroju d[illegible]cha udali się do niedaleko od brzegu położoneg[illegible] swego domku. Spożywszy kolacyę, Anka zajrz[illegible]ła jeszcze do swego pięcioletniego synka Ol[illegible] a około godziny ósmej udali się na spoczyn[illegible] W czasie nocy zdawało się rybakowi, że zno[illegible] rozlegały się strzały, wzywające pomocy, l[illegible] później wszystko ucichło i gdy ranek zawit[illegible] było już po burzy.

Około południa następnego dnia Nedd[illegible]holm, wsiadłszy w swoją łódź rybacką, puścił[illegible] na otwarte morze. Gdy mijał jedną z więcej [illegible] stających skał, ujrzał rozbity dwumaszto[illegible] prawie że nie szczątki jego, opuszczony [illegible] marynarzy. Zostali oni prawdopodobnie u[illegible]

wani przez jakiś inny okręt, oddawszy swój na łaskę losu.

Franciszek Nedderholm, umocowawszy należycie łódź do jednej ze skał, wstąpił na szczątki rozbitka. Był on niemało zdziwiony, gdy w jednej z kajut znalazł kołyskę, a w niej spokojnie śpiącą dziecinę. Zaczął on na cały głos wołać, myśląc, że jeszcze się ktoś znajduje na okręcie, lecz ten był zupełnie próżny.

— Czy zapomnieli o dziecku? — mruczał rybak.

Z okrętu zabrano wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Gdy jednak rybak przeszukał kołyskę, znalazł na jej dnie szkatułkę. Zabrał on kołyskę wraz z dzieciną na swoją łódź i szczęśliwie dosięgnął wybrzeża. Gdy wszedł do swojej chaty, żona zapytała:

— Dziecko! — odpowiedział.

Anka wzięła dziecko, które mogło liczyć nie więcej jak rok życia i bogato było ubrane, na ręce, mówiąc:

— To nam Bóg zsyła!

— Jest tu także zamknięta na klucz szkatułka! — rzekł Franciszek, wyjmując ją z kołyski — lecz brak klucza do niej.

W tej chwili zauważyła Anka na szyi dziecka sznur korali, a na nim mały kluczyk.

— Może ten? - - pytała, pokazując kluczyk.

Lecz Franciszek zamiast odpowiedzi, otworzył za jego pomocą szkatułkę.

Na samym wierzchu leżał mały liścik, który też natychmiast rozwinięto i przeczytano. Zawierał on następujące słowa:

"Do tego, który to dziecko znajdzie, a które nie śmiałem powierzyć wzburzonym falom morskim. Nazywa się Konstancya Wilson. Pieniądze i kosztowności należą do niej. Miejcie opiekę nad nią i wychowajcie ją dobrze. W największem niebezpieczeństwie i pośpiechu,

Allan McPherson."

— Dziwne! — zawołał Franciszek i przeszukał szkatułkę.

Zawiera ona dwieście funtów szterlingów w złocie oraz inne drogie kamienie i kosztowności.

— To nam zsyła Bóg — rzekł rybak.

— Zatrzymamy to dziecko — dodała Anka. — Wychowamy je razem z naszym Olafem.

Rybak zgłosił znalezienie dziecka u władz, które nic nie miały przeciw temu, by pozostało ono na wychowaniu u Nedderholmów.

Od tego czasu zawitało szczęście w tym domku rybackim; wszystkim im się wiodło. Konstancya wyrosła na piękną dziewczynę, a wraz z nią Olaf na przystojnego mężczyznę.

Anka złożyła znalezione w szkatułce pieniądze do kasy oszczędności i żelazną pracą co rok powiększała ten fundusik. Ponieważ więcej dzieci Bóg im nie dał, więc Olaf i Konstancya z równą miłością byli wychowywani.

Olaf właśnie skończył lat piętnaście i musiał opuścić szkoły. Pewnego razu dziesięcioletnia wówczas Konstancya wpadła do morza. Olaf bez namysłu rzucił się jej na pomoc i musiał kilka razy dać nurka nim ją znalazł i wyprowadził z narażeniem własnego życia w bezpieczne miejsce. Od tego czasu wiedział, że "tę małą" kocha więcej nad życie. Z latami miłość ta jeszcze rosła.

Gdy Olaf skończył lat dziewiętnaście, wstąpił do marynarki rządowej. W tym czasie właśnie Konstancya przystępowała do pierwszej Komunii św. Gdy wrócił, miał lat 22.

Przez ten czas Konstancya wyrosła na piękną i ślicznie rozwiniętą pannę, tak piękną, że każdemu, który ją ujrzał, podobała się.

Podobała się ona także Wolframowi Eskjollo, synowi bogatego rybaka, który sąsiadował z Nedderholmami. Chodził on za nią krok w krok i gdy Olaf wstąpił do marynarki, nie spuszczał z niej oka.

Lecz Konstancya nie zwracała na niego uwagi; nie podobał jej się z tego, że lubiał się chwalić i ciągle wyjeżdżał z swemi bogactwami.

Pewnego dnia siedziała ona na progu chaty. Niżej prowadziła droga z Aalessund. Na tej też drodze ujrzała z daleka powracającego do domu już na stałe Olafa. Z radością wybiegła naprzeciw niego, objęła i ucałowała serdecznie. Ręka w rękę powracali następnie do rodziców, którzy syna przywitali serdecznie.

Olaf w służbie morskiej tak się wydoskonalił, że z odznaczeniem zdał egzamin na pilota. Jako pilot chciał na stałe osiąść w Aalessund. Równocześnie zezwolili rodzice na zaręczyny jego z Konstancyą; ślub miał się odbyć wkrótce.

Gdy Wolfram Eskjolb o tem się dowiedział, zatrząsł się ze złości. Był gotów zadusić swego rywala za to, że zdobył sobie przychylność Konstancyi.

Na zewnątrz nie dał jej po sobie poznać, że serce jego przepełnione jest chęcią zemsty dla Olafa; udawał jego najlepszego przyjaciela i ciągle przebywał z nim; Konstancyi jednak unikał, gdyż bał się jej bystrego wzroku, który mógł przejrzeć czarne jego serce. Z Olafem często bardzo wyruszał na otwarte morze i czyhał tylko na sposobność, by go usunąć ze swej drogi. Nieraz musiał być świadkiem, jak się Konstancya czule z nim żegnała i upominała, aby był ostrożnym i unikał niebezpieczeństw, wówczas zaciskał pięście i przysięgał sobie w duchu, że rywala musi usunąć z drogi. Lecz zawsze zachodziło coś takiego, co go rozbrajało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

444. Samowar oszczędnie jest nastawiać węglami kamiennymi, ugaszonymi przy gotowaniu obiadu. Węgle te mają tę wyższość nad drzewnemi, że dłużej trzymają żar i gdy są dobrze wypalone, nic nie swędzą.

445. Saszetka prędko wietrzeje, lepiej jest skórkę bezwonną nasycić zapachem z ulubionej esencyi, a zapach na długo się zachowa.

446. Ściereczki w porządnem gospodarstwie powinny być inne do kuchni, inne do kurzu i inne do kredensu.

447. Ser pokrajany nie wyschnie tak prędko, gdy każdy kawałek złoży się jeden na drugi i obwinie w szmatkę umoczoną w słonej wodzie.

448. Ser przesypany chmielem nabiera dobrego smaku i nie pleśnieje.

449. Ser stary pokropić trochę spirytusem czystym. Robaki na nim wyginą, a ser na smaku nic nie straci.

450. Ser użyty rano do jedzenia jest złotem — w południe — srebrem — wieczór ołowiem. Tak go ocenia wielu doktorów.

451. Siatki gipiurowe wyprane, rozpiąć lewą stroną do wierzchu i pociągnąć oczyszczoną gumą arabską, rozrobioną wodą.

452. Skaleczenie posmarować surowem białkiem, które zasklepia ranę i nie dopuszcza dostępu powietrza i kurzu, przez co rana prędko się goi.

453. Skórę zniszczoną na meblach wymyć gąbką ciepłą wodą z dodaniem nieco octu. Gdy skóra zupełnie wyschnie, potrzeć ją kawałkiem flaneli, umaczanym w roztworze z trzech białek i trzech łyżek terpentyny, potem zaś mocno miękkiem płótnem wycierać. Skóra nabiera glansu i odświeża się.

454. Skórę glansowaną zniszczoną oczyścić wilgotną gąbką, a potem mocno wycierać suchym wilgotnym gałgankiem. Dobrze jest co pewien czas pocierać skórę oliwą.

455. Śliwki świeże dają się długo przechować, gdy w dzień suchy i słoneczny będą oberwane z korzonkami, włożone w kamienny garnek i obwiązane papierem pergaminowym. Garnki te w piwnicy zakopać w piasek, a dochowają się świeżo choćby do Bożego Narodzenia.

456. Śliwki świeże dadzą się długo przechować owinąwszy każdą zdrową sztukę w angielską bibułkę, a ułożywszy je na matach słomianych, pokryć z wierzchu lekko słomianą matą.

457. Śliwki świeże ułożyć w skrzynkę tak, aby jedna drugiej nie dotykała, przesypywać zbożem i z wierzchu też je zupełnie zbożem pokryć.

458. Smażąc naleśniki, nie smarować masłem patelni, lecz masło do tego przeznaczone wlać w ciasto, a odchodzić będzie doskonale od patelni. Smażą się prędzej i nie ma swędu przy smażeniu.

459. Smietanę w czasie upałów gdy wyrasta, obwiązać grubo złożoną szmatką, dobrze w wodzie zmoczoną i trzymać z garnkiem w piwnicy.

460. Śmietankę do kawy można po części zastąpić mlekiem rozbitem na gorąco z kawałkiem niesolonego masła.

461. Śmietanka dziś na jutro przegotowana ma ładniejszy kożuszek i jest tłuściejsza.

462. Sos każdy będzie bez gruczołek, gdy zaprawę do niego z masła i mąki rozbierze się najpierw nieco zimnym płynem i nie na ogniu, a potem gorącym i dopiero zagotuje.

463. Sól, aby nie wilgła musi zawsze stać w suchem miejscu.

464. Sól z przesolonej potrawy da się usunąć, włożywszy w nią kawałek nowej gąbki, która gdy na chwilę w niej pobędzie, sól wyciągnie. Gdy po wyjęciu gąbki potrawa będzie jeszcze słona, trzeba gąbkę dobrze wypłukać w czystej wodzie i czynność raz jeszcze powtórzyć.

465. Śpiąc na lewym boku, często przez naciskanie serca sny bywają niespokojne.

466. Srebro potrzebujące oczyszczenia, namoczyć w gorącej wodzie pół na pół z amoniakiem. Gdy woda wystygnie, wyjąć srebro i obetrzeć a będzie, jak nowe.

467. Srebro platerowane czyści się, włożywszy go na 5—10 minut w gorącą wodę zlaną z ugotowanych kartofli. Po wyjęciu z wody obetrzeć miękką ściereczką, a będzie zupełnie odświeżone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy Zjednoczenia

Ż. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 688 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st. Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave. Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st. Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica. Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica. Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill. Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Często. K. K. P. przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	$200	$250	$300	$350	$400	$500
18	19	16	18	20	25	30	35
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Miesięczny podatek za pośmiertne na $200, $250, $300, $350, $400, $500 ($ C).

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Philadelphia, Pa. — Wielkie gmachy, w których pakowano mięso firmy Cudahy Packing Co., przy ulicach 9 i Girard zostały zniszczone przez pożar. Szkoda wynosi $200,000. Spaliło się 25,000 funtów wołowiny. Iskry lokomotywy podobno spowodowały pożar.

Trust, Colo. — Chester B. Runyan przyznał się przed sędzią, że ukradł swemu bankowi 100,000 dolarów. Za to skazał go sędzia Chilman na 7 lat więzienia w Sing-Sing.

Z AMERYKI.

Brak węgla.

Philadelphia, Pa., 13 września. — Wszyscy właściciele kopalń węgla twardego i miękkiego, oświadczyli, że sytuacya na rynku węglowym jest bardzo poważną. Powiadają, że od połowy przyszłej zimy zabraknie węgla wszelkiego gatunku. Dowóz wody do kopalń jest bardzo utrudniony. Codziennie do kopalń sprowadzają 35 do 40 basenowych wozów wody, aby kopalnię utrzymać w ciągłym ruchu. Jeżeli obfity deszcz wkrótce nie spadnie, to wiele kopalń zaprzestanie robót. Niektóre kopalnie rozsprzedają już węgiel ze zapasowych składów.

Wielkie burze.

Greensburg, Pa., 13 września. — Straszna burza przeciągnęła nad tą miejscowością. Jednego górnika i jego żonę zabił piorun, w chwili gdy ci przechodzili przez ogrodzenie z drutu kolczastego, w który piorun uderzył.

Harrisburg, Pa., 13 września. — Ostatniej nocy srożyła się tu burza i nawałnica. Pociągi się spóźniły, a piwnice w domach wszędzie zostały pozalewane. Kilka nowowybudowanych domów zostało podmulonych, tak, że mury się zapadły. Strumień Paxton, przybrał w niecałe dwie godziny cztery stopy.

Utonęli.

Saginaw, Mich., 13 września. — Wskutek eksplozyi gazoliny na rzece Saginaw, krótko przed godziną 9 wczoraj wieczorem, B. Potocka licząca lat 20 i Anna Farmer, licząca lat 16 wyskoczyły przestraszone do wody. Za niemi wyskoczyli Aug. Heid, liczący lat 20 i Roman Kent, liczący lat 19, którzy chcąc dziewczęta ratować, utonęli razem z niemi.

Najszybsza jazda.

New York, 14 września.— Parowiec linii Lusitania przybył wczoraj do Nowego Yorku, witany entuzyastycznie. Opuścił on Queenstown, najbliższy port europejski, w niedzielę o godzinie 12, minut 10 po południu i przybył do Nowego Yorku w piątek rano o godzinie 8 minut 5, tak, że całą podróż ukończył w pięciu dniach i 54 minutach, a więc o 6 godzin i 29 minut prędzej, aniżeli którykolwiek inny parowiec. Jakkolwiek więc pod tym względem Lusitania zrobiła najprędszą podróż, przecie co do ilości mil nie prześcignęła okrętu Kaiser Wilhelm II. Parowiec ten robi przeciętnie 23.51 węzłów na godzinę, gdy tymczasem Lusitania zrobiła tylko 23.01 węzłów. W pierwszym dniu zrobiła 556, w druigm 576, w trzecim 570, w czwartym 593, w piątym 483 mile, razem 2,778 mil z Queenstown aż do latarni morskiej pod Sandy Hook.

Nieszczęście na kolei.

New York, 14 września.— Pociąg nr. 5 znany ogólnie pod nazwą pociągu "ulicy Wall", który opuścił stacyę Delaware, Lackawanna and Western o 5 godzinie wczoraj po południu został zniszczony skutkiem kolizyi z pociągiem Susquehanna and Western tuż przy tunelu zachodnim.

Pociąg składał się z czterech dziennych wagonów i jechał do Mont Clair. Każde siedzenie w pociągu zostało zajęte, gdy pociąg jechał do Hoboken.

Pociąg Susquehanna uderzył w tylny wagon pociągu Lackawanna i zniszczył go doszczętnie. Dwie kobiety odniosły bolesne i niebezpieczne rany. Lokomotywa pociągu Susquehanna została rozbita, a szyny na krzyżówce zerwane na przestrzeni kilkudziesięciu stóp.

Wielka burza.

Reading, Pa., 14 września. — Podróżni jadący pośpiesznym pociągiem kolei Reading, do Pottsville, byli świadkami strasznej burzy, która im na długo pozostanie w pamięci. W odległości sześciu mil od Pottsville zrobiło się nagle ciemno, i gdy pociąg pędził z szybkością 50 mil na godzinę, szalony wicher zadął z taką siłą, że zerwał dach z jednego wagonu i dął w pociąg z taką siłą, że zdawało się, iż pociąg zatrzyma. Deszcz lał strumieniami. Po kilku minutach pociąg zatrzymał się z Leesport, gdzie pasażerowie uszkodzonego wagonu przenieśli się do innego, zupełnie zmoczeni.

Znaczny pożar.

Oskaloosa, Ia., 14 września. — Remiza lokomotyw kolei "Chicago, Burlington and Quincy" została zniszczoną przez pożar, który wyrządził szkody na 25,000 dol. Dwie lokomotywy zostały zupełnie zniszczone, tudzież spalił się cały zapas oliwy i rozmaitych przyrządów. Prawdopodobnie ogień podłożyła jakaś zbrodnicza ręka.

Zderzenie okrętów.

Norfolk, Va., 14 września. — Kupiecki parowiec "Dorchester", na którego pokładzie znajdował się gubernator Higgins z Rhode Island, wracający w całem towarzystwie z wystawy w Jamestown, wjechał wczoraj wieczorem w drodze z Norfolk do Providence w kanale "Craney Island" rzeki Elizabeth na skuner "Fannie S. Groverman i zatopił go. Czterech ludzi załogi z trudem uratowano od śmierci. Parowiec "Dorchester" wyszedł cało.

Dżuma w San Francisco.

San Francisco, Cal., 14 września. — Prezydenta sześciu towarzystw chińskich, nazwiskiem To Chang Mon Wo, znaleziono w jego mieszkaniu nieżywym. Umarł na dżumę. Na tę samą chorobę zmarł również jeden robotnik grecki. Od 24 maja do dziś dnia wydarzyło się 24 wypadków dżumy, z których 13 zakończyły się śmiercią. Naczelny lekarz federalny dr. Rueprt Blue orzekł, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa i nie ma żadnych podstaw do unikania miasta San Francisco.

Katastrofa na kolei.

White River Junction, Vt. 16 września. — Pociąg osobowy kolei "Boston and Maine" zderzył się o cztery mile od stacyi Canaan z pociągiem towarowym. Dwadzieścia pięć osób zostało zabitych na miejscu, a trzydzieści jest ciężej lub lżej rannych.

Nieszczęście wydarzyło się wczoraj rano o godzinie 4 minut 24.

Część podróżnych, która lekkie rany, lub żadnych nie poniosła, wzięła się od razu do ratowania nieszczęśliwych.

Dopiero w godzinę później przybyli lekarze z pobliskich miejscowości White River Junction, Hannover i Canaan.

Powodem nieszczęścia było nieporozumienie. Telegrafista nie zrozumiał rozkazu z poprzedniej stacyi i zamiast zatrzymać pociąg towarowy na stacyi, wypuścił go naprzeciw pociągu osobowego.

Z Osad Polskich.

Notre Dame, Ind. — Rok szkolny w Notre Dame rozpoczął się w przeszły piątek, dnia 13. b. m. Do seminaryum wracają pp.: Stanisław H. Tobolski, Antoni Różewicz, Jan Hosiński, Jan Wróbel i Franciszek Luźny. Do uniwersytetu pp.: Stanisław Niedbalski, Aleksander Haziński, Leon Kruszewski i Jan Buczkowski, oraz 3-ch nowych: Władysław Szymański, Kazimierz Jankowski i Edmund Kucharski.

New York, N. Y. — Julian Masowicz, pochodzący z Rosyi w niezwykły sposób dostał się na ziemię Kolumba, bo w beczce. Na okręt wsiadł on w jednym z portów europejskich zdrowy jak ryba, lecz w drodze uległ wypadkowi i stracił jedno oko. Towarzysze podróży zawiadomili go, że jednookich do Ameryki nie wpuszczają. Co tu robić? Rada w radę przekupiono jednego z oficerów, żeby Masowiczowi pomógł. Oficer przygotował beczkę, wsadził w nią Masowicza i kazał marynarzom odwieźć łódką na brzeg w chwili, gdy okręt wjeżdżał do zatoki nowoyorskiej. W parę dni później Masowicz rzucił się w objęcia swoich krewnych, mieszkających w Waterbury.

Manitowoc, Wis. — Grzegorz Norkowski, pracujący na torach kolei Chicago and Northwestern, został zabity w sobotę dnia 31 sierpnia wskutek uderzenia lewarem do podnoszenia szyn poza elewatorem. B. Norkowski liczył 56 lat wieku i zostawił rodzinę. Pracujący z nim robotnicy nie umieją wytłomaczyć sobie tego wypadku.

Pittsburg, Pa. — Podczas eksplozyi w piecu do topienia rudy żelaznej w zakładach Carnegie Steel Co. w Homestead zostali zabici dwaj robotnicy, a dwóch odniosło prawdopodobnie rany śmiertelne. Zabici są Jan Hrniński, liczący 36 lat i Jan Posłow, liczący 33 lat. Ranni nazywają się Michał Saleński, lat 23 i Jan Grosz 24 lat.

Meyersville, Tex. —W tutejszej parafii św. Józefa zmarł 17 sierpnia bardzo lubiany i szanowany obywatel Karol Szeffler. Zmarły liczył 70 lat życia i pozostawił żonę i kilkoro dzieci w dobrych stosunkach. Był on Polakiem.

Wilkes Barre, Pa. — Dnia 28 z. m. o godzinie 7 wieczorem na rzece Susquehanna utonęła podczas kąpieli Józefa Kraszewska, 15 lat licząca, która przyjechała w gościnę do swej siostry Zawadzkiej, zamieszkałej w Wilkes Barre. Ciało wydobyto niebawem, do życia jednak nie zdołano już jej przywrócić, pomimo energicznej pomocy. Zrozpaczone rodzeństwo uwiadomiło rodziców ś. p. Józefy Kraszewskiej.

Shamokin, Pa. — Władysław Zieliński, woźnica dla browarni Shamokin Brewing Co., podczas dostawiania piwa do jednego z salunów, został niebezpiecznie zraniony, bo konie się spłoszyły i szybkim pędem spuściły się na dół. Woźnica chciał skoczyć na wóz i przytrzymać konie, gdy trafunkiem padł i mocno się pokaleczył.

Philadelphia, Pa. — Znany całej polonii philadelphijskiej Joseph Swobucki, były naczelnik Sokoła gniazda imienia dra K. Lewakowskiego opuścił szeregi tegoż i wstąpił jako ochotnik do amerykańskiej służby wojjako żołnierz do służby na oskowej i przydzielony został krętach wojennych. Być może, że chleb wojskowy lepiej posłuży naszemu rodakowi i tamże doczeka się również jakiegoś naczelnictwa.

Dunkirk, N. Y. — Gus Ormley, rybak, wyciągając sieci z jeziora Erie odkrył miejsce zatonięcia parowca Dean Richmond, który w czasie wielkiej burzy na jeziorze zatonął w roku 1893 z całą załogą. Wówczas okręt ten miał na swym pokładzie ładunek ołowiu i miedzi, przedstawiający wartość200 tysięcy dolarów.

Drobne wiadomości.

Wheatherford, Okla. — Wściekły z zazdrości i nie zważając na prośby swej małej córki, która objąwszy jego kolana błagała, aby nie zabijał matki, hotelista Lee Leedy strzelił trzykrotnie z rewolweru do swej żony i zabił ją na miejscu. Po popełnieniu zbrodni zbiegł. W dwie godziny później dogonili go ścigający go mieszkańcy miasta i zastrzelili go w krzakach,w których się ukrył.

Petersburg. — Policya aresztowała tu bandę złodziejek, którym przewodniczyła studentka uniwersytetu Proskobia Vanowa.

Los Angelos, Cal. — Parowiec Santa Rosa, własność Pacific Coast Steamship Co. wjechał na rafy podwodne w pobliżu San Pedro. Morze jest burzliwe, a wybrzeże w tem miejscu bardzo niebezpieczne. Santa Rosa jest okrętem pasażerskim, kursującym co tydzień między San Francisco i San Diego.

Greensburg, Pa. — Dwaj górnicy liczący lat 35 Jesse Weaver i również 35-letni Louis W. Long z Arony,wracając podczas burzy z pola, dotknęli się płotu drucianego, w który krótko przedtem uderzył piorun i zostali zabici przez elektryczność, która się w drucie zatrzymała. Dwaj inni górnicy stracili przytomność.

Petersburg. — W Pakowie zamordowano dyrektora więzienia Borudulina na ulicy. Sprawcy uciekli. Zamordowany przybył do tej miejscowości na wakacye. Był on przełożonym więzienia w Akatni w Transbajkalii.

Helsingfors, Finlandya. — Sejm fiński obraduje obecnie nad żądaniem cara, aby uchwalono $4,000,000 na cele wojskowe. Socyaliści sprzeciwiają się temu wnioskowi.

Tomsk, Syberya. — Sybirski pociąg pocztowy został zatrzymany przez rabusiów 13 mil stąd. Odpięli oni lokomotywę i wagon bagażowy, a potem zabrali 50,000 rubli, z którymi znikli bez śladu.

Philadelphia, Pa. — Sędziowie sądu apelacyjnego Wilson Undenried wydali wyrok, według którego nowe prawo, dotyczące dwucentowych rat kolejowych jest niekonstytucyjne. Sprawa pójdzie do najwyższego sądu apelacyjnego.

Warszawa.—Paweł Izdebski, skazany przez sąd wojenny na śmierć za napad w dniu 21 maja w Radomiu na urzędników kasy gubernialnej w celu rabunku, został stracony na stokach cytadeli.

Billings, Mont. — W tutejszym "Peoples Theater" wybuchł pożar krótko po przedstawieniu. Trzy osoby należące do personalu teatralnego znalazły śmierć w płomieniach, a 10 innych odniosło więcej lub mniej niebezpieczne rany.

Dział Gospodarczy.

Czas zbioru owoców.

Wysokość dochodu ze sadu zależy bardzo od zbioru owoców. Na nic najszlachetniejsze owoce, nawet odpowiednio pielęgnowane, jeżelibyśmy zbierali je w niewłaściwym czasie lub zbiór wykonali niedbale.

Tak samo, jak każda odmiana zboża ma swój czas, w którym zebrana daje najlepsze rezultaty, tak też i owoce mają swój czas dojrzewania, w którym to czasie mają najlepszy smak i długo się przechowują.

Najszlachetniejsze odmiany stołowych owoców, zebrane w niewłaściwym czasie nie osięgną tej doskonałości, jaką powinny mieć i to do tego stopnia, że muszą być sprzedawane jako zwykłe odmiany gospodarcze, co naturalnie naraża na znaczne straty w dochodach.

Chcąc wykonać zbiór owoców, jak się należy musimy przedewszystkiem umieć oznaczyć czas zbierania owoców, a potem samą czynność zbioru wykonać tak, aby jak najmniej owoców uszkodzić, a więc postępować ostrożnie i podług wszelkich w tym kierunku istniejących wskazówek.

Czas zbioru owoców zależny jest od stopnia dojrzałości, w jakim się one znajdują. Rózróżniamy dwa stopnie dojrzałości owoców i tak, owoc dojrzały na drzewie i owoc dojrzały do spożycia. Dojrzałość owoców na drzewie poznajemy w ten sposób, że owoc za lekkiem trąceniem daje się łatwo od nasady urwać. Dojrzałość owocu do spożycia poznajemy po wyglądzie i zapachu owocu, a także i po tem, że mięso owocu pod naciskiem palca łatwo się poddaje.

Owoce zimowe lub jesienne przechodzą kolejno dwa stopnie dojrzałości, na drzewie, muszą wprzódy się uleżeć, aby były dobre do spożycia.

Gdyby tak kogo wprowadzono z zawiązanemi oczyma pod drzewo naszej polskiej papierówki, to już z silnego zapachu, jaki się dokoła rozchodzi, oceniłby dojrzałość owoców.

Najważniejszą więc sprawą przy zbiorze owoców jest oznaczenie czasu, w którym należy je zrywać. Oznaczając czas zbioru, powinniśmy pamiętać o tem, iż każdy owoc, który musi się poprzednio uleżeć, zawcześnie zerwany nietylko nie osiąga należytego wzrostu, lecz nie ma także należytej wagi i dobroci, i dlatego później na składzie łatwo się psuje i babczeje. Owoce więc późno jesienne i zimowe należy wtedy zrywać, gdy są dojrzałe na drzewie, a więc gdy łatwo od nasady się odrywają lub gdy zachodzi obawa przymrozków, a odnosi się to szczególnie do odmian późnych.

Przy owocach dojrzewających w lecie lub przy wcześno-jesiennych należy uważać, aby nie zrywać za późno.

Owoce bowiem takie, zapóźno zerwane przechodzą w stan przejrzałości, co charakteryzuje się tem, iż jabłka stają się mączyste i kaszowate, a gruszki masłówki tracą własność rozpływania się w ustach.

Oznaczenie stosownego czasu do zrywania owoców nie jest tak łatwe, jak się to zdaje, gdyż oprócz gruntownej znajomości posiadanej odmiany, należy dokładnie obserwować, kiedy ona dojrzewa w danych warunkach.

Tylko wprawne i doświadczone oko potrafi z wyglądu oznaczyć dokładnie czas zbioru.

Nietylko dla różnych odmian jest rozmaity czas zbioru, ale i dla jednej i tej samej odmiany w rozmaitych warunkach klimatycznych jest czas zbioru rozmaity. I tak wiemy, że ta sama odmiana w położeniu ciepłem, ochronnem, o glebie lekkiej i ciepłej, prędzej dojrzeje, aniżeli w położeniu zimnem, i o glebie cięższej.

Na prędsze lub późniejsze dojrzewanie owoców wpływa także i to, jaką była wiosna, lato i jesień, gdyż wczesna wiosna, ciepłe lato i jesień przyśpieszają dojrzewanie. Dalej na prędsze lub późniejsze dojrzewanie owoców wpływa także stan zdrowia drzewa; wiemy, że owoce na drzewach chorych dojrzewają prędzej.

Widzimy więc, ile to okoliczności wpływa na czas zbioru i z tego powodu nie można tak na pamięć, bez zastanowienia się i zbadania danych warunków, tak jak to mówią z rękawa, oznaczyć czas zbioru pewnej odmiany. Dlatego to przy każdym opisie różnych odmian drzew jest czas dojrzewania oznaczony kilkunastodniowym terminem naprzykład od połowy sierpnia do początku września. Granice więc po większej części są dość dalekie, w których czas dojrzewania się porusza, a rzeczą właściciela sadu jest daną odmianę dokładnie zbadać i stosowny czas zbioru oznaczyć.

Zwykle zrywa się tu owoce za wcześnie, bądź to z nieświadomości, bądź też z obawy przed złodziejami. Tak postępując, nie tylko, że nie otrzymamy dorodnego owocu, ale z drugiej strony przez obrywanie owocu niedojrzałego trzymającego się silnie u nasady, obłamujemy często gałązki owoconośne, więc też nie dziw, że drzewa tylko co drugi lub trzeci rok rodzą.

Także zwrócić należy uwagę na to, o której porze dnia mamy owoce zrywać. Owoce, które zrywamy nie powinny być zroszone, lecz zupełnie suche, więc rano musimy czekać, aż rosa obeschnie i dopiero wtedy owoce zrywać. Także nie należy zrywać owoców w wielkie upały, gdyż łatwo więdną.

Przy zbiorze owoców odgrywa ważną rolę, jak wykonywujemy tę czynność zrywania owoców. Chociażbyśmy mieli najpiękniejsze owoce, czas zbioru oznaczyli jak najlepiej, to wszystko nic nie pomoże, jeżeli zrywanie owoców wykonywujemy niedbale, owoce poobijamy, a przez to wartość owoców znacznie zmniejszymy.

Do włażenia na drzewo używamy zwykłych drabin, które do tego się nie nadają, gdyż opierając je o drzewo, obłamujemy wiele gałązek owoconośnych. Z takiej drabiny nie możemy się dostać do wszystkich części korony, musimy więc albo gałązki przyginać, albo też za pomocą odpowiednich przyrządów zrywać, co zajmuje wiele czasu.

Przeciw porażeniu świń z gorąca.

Ażeby niebezpieczeństwu porażenia u świń podczas gorących lat zapobiedz, trzeba im dać sposobność chłodzenia się w kałuży lub innej wodzie; jeżeli zaś tego nie ma, natenczas musi się je często zlewać wodą. Także musi być w chlewie ciągła wentylacya, ale bez wywoływania przeciągu, co osiągnie się przez odpowiednie otwieranie drzwi i okien. Ruszt legowiskowy powinien być sporządzony z drągów, lub belek albo tarcic; płyty kamienne nie nadają się do tego, ponieważ zwierzęta na nich łatwo się przeziębiają. Jeżeli z pod rusztu legowiskowego niema odpowiedniego ścieku, jeżeli nie można ich wodą spłukiwać, jeżeli gnojówka wsiąka w ziemię, a co jest bardzo szkodliwem, to można sobie dopomódz w ten sposób, że pomiędzy rusztem a podłogą w miarę szerokości rusztu, umieszcza się pomost zbity z desek, który ustawia się w jednym końcu o 15 cm. wyżej. Jeżeli się po tej stronie leje wodę, to wszelkie nieczystości spływają łatwo z tego pomostu. W ten sposób można utrzymać chlew zawsze w stanie dla zwierząt hygienicznym.

Kiszenie ogórków.

Ogórki przyprawia się inaczej do prędkiego użytku w lecie, niż na dłuższe przechowanie w zimie, podaję więc dwa przepisy, które posłużą stosownie do potrzeby. Muszę tu jednak zastrzedz, że tylko zdrowe, zielone, jędrne, młode ogórki będą smaczne i trwałe, kto zaś zrywa żółte, plamiste, koszlawe do kwaszenia, temu zepsują się, choćby najstaranniej przyprawił.

Ogórki do kwaszenia zrywa się rano, w pogodny dzień, płucze w czystej studziennej wodzie, obrzyna ogonki, ale nie naruszając samego ogórka i układa w beczce dębowej lub olszowej, przekładając liśćmi dębowemi i wiśniowemi, zielonym koprem, chrzanem oczyszczonym i pokrajanym na 2 calowe kawałki, strączkami pieprzu tureckiego, które nadają im ostrożność i wytrwałość i ząbkami czosnku na każde 2kopy ogórków. Po ułożeniu zabija się beczkę denkiem i nalewa w nią szpontem przegotowanej osolonej wody, licząc na 4 garnce wody 1 funt soli i 1 łut saletry. Przez noc trzyma się baryłkę w izbie, poczem dolewa się jeszcze raz wody do pełna i zabija szpont, aby sos nie wyciekał. Kto ma dobrą piwnicę, może wynieść ogórki i trzymać je tam, przewracając raz na tydzień beczkę z boku na bok, kto zaś suchej i chłodnej piwnicy niema, może baryłkę dobrze zabitą zatopić w studni, gdzie ogórki przechowują się doskonale. Gdy mrozy nastaną, wyjmuje się beczkę i przenosi ją do komory, w której może stać do wiosny, byle mróz nie miał do niej dostępu. Jeżeli szpont jest duży, to można drewnianą łyżką otworem ogórki wyjmować i napowrót zabijać otwór, ręki zaś nigdy w sosie maczać nie należy, bo się zepsuje. Gdyby denko od beczki musiało być odbite, to trzeba ogórki przykryć małem deneczkiem i przycisnąć niewielkim kamieniem, aby sos zawsze je nakrywał.

Dobre skutki.

Często mała suma, wydana na dobre lekarstwo oszczędzi wielkich wydatków na kuracyę. Nieprawidłowe działanie nerek i wątroby nie powinno nigdy być zaniedbane. Skoro zauważycie w moczu białko, cukier lub krew, zapobieżcie rozwinięciu się choroby przez zażycie Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Pan V. Otta, Vernon, Tex., pisze: "Wielokrotne dzięki za wasze doskonałe lekarstwo na Nerki i Wątrobę. Po zużyciu tegoż w przepisanych dozach, mogę powiedzieć, że jestem zupełnie zdrów. Używałem Severy wspaniałych lekarstw w rozmaitym czasie, a zawsze z dobrym skutkiem". U aptekarzy. Cena 75c i $1.25. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Historya chleba i jego wypiekanie.

Zdawałoby się na pozór, że pieczenie chleba nie jest żadną umiejętnością, bo przecież każda wieśniczka dziatwę swą żywi chlebem gospodarskim, upieczonym w domu, każdy robotnik kęsem smacznego chleba posila strudzone swe ciało, to też chleb powszedni i jego sporządzenie powinno być wszędzie znane. A jednak zdarza się niekiedy, że niewprawnej gosposi łatwiej się uda bułka, aniżeli ten powszedni chleb żytni, z czego wnosić wypadnie, że do tego wypiekania potrzeba i wprawy i pewnego doświadczenia.

Wypiekanie chleba z mielonej mąki z dodatkiem wody, oleju, soli i korzeni, sięga najodleglejszych starożytności. Jeszcze w dolinie Mambre w Hebron, gdy trzej mężowie przybyli do Abrahama, kazał tenże żonie swej Sarze rozczynić trzy miski świątłej mąki i naczynić podpłomyków. Asyryjczycy i Egipcyanie używali także takiego chleba do potraw codziennych; w Grecyi wypiekano również podobne ciasto lecz wszystko to było chlebem przaśnym, nie fermentowanem, a zatem nie zaczyniane na kwasocie czyli drożdżach. Chleb fermentowany i sposób jego wyrobu odkrył dopiero pewien niewolnik w Atenach, a odkrycie przeszło bez zmiany do potomności aż do najnowszych czasów. Jak podanie niesie, zostawił on raz w naczyniu glinianem nieco ciasta pszenicznego. Po kilku dniach, idąc znowu zaczyniać na świeży chleb, spostrzegł skutki niedbałości swojej, albowiem naczynie zakwaśniało zupełnie; czemprędzej więc zaczął je oczyszczać, wtem usłyszał kroki swego pana, a lękając się nieuchronnej kary, postanowił ukryć winę i wsypał do zakwaszonej dzieży przeznaczoną mąkę, zarobiwszy ją jak zwykle. Wkrótce z zadziwieniem ujrzał podnoszące się ciasto. Nieodgadując bynajmniej przyczyny, upiekł chleb i lękliwie podał panu. Ten ocenił przypadkowy wynalazek. Zachwycony pysznem pieczywem, zaprosił przyjaciół do kosztowania specyału, a niewolnik musiał zdradzić tajemnicę cudowną, która w Atenach rozpowszechniła się szybko, przysparzając pieczywom ateńskim niezwykłego rozgłosu. Niedługo potem Rzymianie nauczyli się tego sekretu od Greków, tak że już za czasów Liwiusza znanem było w Rzymie wypiekanie chleba, który stąd rozpowszechniony, uznany został odtąd u wszystkich narodów za niezbędny artykuł pożywienia. Do nas doświadczenie ateńskie przybyło dość późno.

Najważniejszym przymiotem chleba jest pulchność, t. j. dobre wyrośnięcie i wypieczenie. A czy smak ma słodki lub kwaskowaty, czy kształt podłużny albo okrągły, wysoki lub niski, jest to rzeczą podrzędną zależną zupełnie od osobistego upodobania.

Zasady elementarne wypiekania chleba moglibyśmy pominąć, gdyby nie pedanterya szczególna, nagabująca mnie w tej chwili, a wymagająca utrzymania w nadzwyczajnej czystości przedmiotów, używanych do zaczyniania ciasta. Najlepszą do tego celu jest dzieża, byle nie sosnowa, zastosowana do ilości mąki, z wierzchu zakryta, chociaż i w nieckach lub innem naczyniu chleb udać się może. Dzieżka powinna być czysta, wysuszona i przed rozczynieniem chleba należycie ogrzana; również mąka zimną być nie powinna, ani też z grudkami.

Przy zwykłym stosunku rozczynu liczy się cztery litry mąki i jeden litr mleka, serwatki lub wody. W tym płynie rozrabia się jeden dkgr. drożdży wlewa się do mąki i zaczynia je na ciasto, poczem stawia się je w miejscu niezbyt gorącem ani też zimnem. Po podejściu soli się, co jest głównym warunkiem udania się, dosypuje mąki i miesza bez przerwy godzinę, dłonią złożoną, chwytając część ciasta kostkami dużego i wskazującego palca.

Dalsza czynność wyrabiania chleba może być dowolna, można go bowiem zaraz po zamieszaniu wyrabiać w bochenki i ustawiać na deskę, lub dawać je do koszyków z serwetkami, lub wreszcie dopiero po wyrośnięciu ciasta w dzieży formować zeń bułki, które również rość muszą. Przed wsadzeniem do pieca powinno się bochenki smarować gorącą wodą, gdyż tym sposobem tworzy się ładna skórka, która jest piękną ozdobą chleba. Piec piekarski musi być szczelnie przymykany, musi mieć dobrą posadzkę, ma być równo i mocno napalony a potem starannie wymieciony, by nie było popiołu wewnątrz.

Wiele osób lubi najlepiej chleb kwaskowaty, który smakiem przypomina miejski; jest to rodzaj chleba najtrudniejszy do uzyskania, zwykle bowiem aż po kilkakrotnej próbie dojść można do pożądanego rezultatu, gdy należyty kwas się wyrobi.

W tym celu wieczorem dwa kilogramy mąki żytniej rozczynia się dwoma litrami ciepłej wody, a dodawszy do tego kwasu z chleba razowego, rozrobiwszy ciasto rękami, nakrywa się je i stawia w ciepłem miejscu. Nazajutrz dodaje się do tej masy litr ciepłej wody, cztery kilogramy mąki, soli i miesza się, dokąd ciasto nie nabierze połysku i tęgości, poczem stawia się je znowu w cieple do podrośnięcia, a po dwóch lub trzech godzinach wyrabia bochenki okrągłe, które aż po wyrośnięciu i po posmarowaniu letnią wodą, wsadza się w piec gorący. Jeżeli wypiek uda się zupełnie, w takim razie następne pieczywo, zaprawione ciastem z tego chleba, będzie już dobrem.

Lubowniczki słodkiego chleba na wsi, gdzie trudno o drożdże, muszą sobie radzić wszelkimi sposobami, by takowy otrzymać. Dla umiejszenia im mozołu podajemy tu sposób robienia domowych drożdży, oraz zastąpienie ich zwyczajnym chmielem. W małym garnuszku zapraża się trochę mąki płynem gotowanego chmielu; po wystudzeniu dodaje się trochę ciasta kwaśnego i zarabia rzadko, poczem posypuje się mąką i stawia w cieple. Po należytem wyrośnięciu tej mieszaniny rozczynia się chleb jak powyżej, używając chmielowej zaprawy w zastępstwie drożdży lub ciasta kwaśnego. Chleb taki jest wyborny, może być pieczony na mleku, serwatce, albo odwarze z otrąb.

Angielska flota.

Wielkich pancerników wielkości "Dreadnought" żadne europejskie mocarstwo nie posiada, a Anglia już drugi spuściła na morze, a buduje trzy nowe.

Posiada ona ogółem 39 najsilniejszych okrętów wojennych przeciwko 31 Francyi i Niemiec i 32 opancerzonych krążowników przeciwko 30 tych samych mocarstw. Budowa tych krążowników nie tylko nie jest zaniedbaną, lecz przyśpieszono ją nawet. Najniedorzeczniejszym jest zarzut, że Anglia zalegała w budowie niszczycieli torped, wszak Francya ma ich 65, Niemcy 83, a Anglia sama aż 191. Równie niesłusznem okazało się twierdzenie, jakoby rząd obecny zaniedbywał utrzymywanie i reperacyę starych okrętów. W ostatnim roku ministerstwa przeszłego wykonano tych reperacyi za 30 milionów marek, zaraz zaś w pierwszym roku obecnego rządu poświęcono na ten cel prawie 40 milionów marek.

Nigdy siły i potęga marynarki angielskiej nie były bardziej widoczne. Różnica z przeszłością pokazuje się przedewszystkiem w stworzeniu nowej eskadry i w innej ugrupowaniu trzech dawniejszych wskutek zmienionych stosunków politycznych. Dzięki sojuszowi z Japonią nie potrzebuje Anglia utrzymywać wielkich flot na Oceanie Spokojnym i Indyjskim, a dzięki zawartym umowom z Włochami i Hiszpanią, głównie zaś z Francyą eskadra na morzu Śródziemnem mogła być zmniejszoną, bo żadne niebezpieczeństwo tam obecnie nie grozi. Ma natomiast Anglia potężną flotę na Atlantyku i drugą, tak zwaną flotę "kanału La Manche".

Nowością jest dodanie do tych wszystkich flot nowej eskadry, strzegącej krajowych wybrzeży. Nie trzeba jej mięszać z flotą kanału, która istnieje dzisiaj, jak istniała przedtem. Flota nowa otworzoną została gdy Niemcy oświadczyły gotowość zmierzenia swych sił morskich z angielskimi.

Uchwalenie dodatkowej floty przez parlament jest faktem doniosłego znaczenia i świadczy o niezrównanej sile Anglii na morzu. Gdy przed kilku tygodniami król Edward po raz pierwszy uczynił przegląd tej nowej siły na wodach Solentu, 188 okrętów, 35,000 oficerów i załogi stanęło na rewii przed krociami widzów. Scena była świetna, malownicza, a tem bardziej zadziwiająca, że ten przyrost sił morskich kraju dokonał się spokojnie, prawie nieświadomie, a co najważniejsze, bez zwrócenia na siebie uwagi obcych, zanim dzieło zostało dokonane.

Dlaczego kobiety więcej mówią od mężczyzn?

Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii Nauk w Paryżu, d'Arsonval miał odczyt o badaniach, czynionych przez dra Maragea nad pracą, jaka zachodzi przy mówieniu.

Na zasadzie wyników swoich badań dr. Marage doszedł do wniosku, że kobiety, dzięki specyalnemu typowi oddychania, cztery razy mniej się męczą przy mówieniu, aniżeli mężczyźni, czyli innemi słowy płeć piękna jest w stanie cztery razy tyle mówić, co płeć brzydka. Dr. Marage obliczył, iż godzinna zwykła pogawędka odpowiada 48 kilogramomotorom, to jest pracy podnoszenia na sekundę przez godzinę 13 gramów na jeden metr wysokości.

W restauracyi.

Gość: Kelner, proszę o spis potraw.

Kelner: — Spisu potraw chwilowo nie ma. Ale mam kwaśne nerki, wieprzowe nogi, pieczoną głowę cielęcą...

Gośść. — Ja przecież nie żądam, abyś pan się opisywał, tylko chciałbym co zjeść.

Szczęśliwe dziecko.

Nazywamy go szczęśliwem dzieckiem, bo było ono urodzone silne, ze zdrowych rodziców, lecz przez to nie myślimy nazywać wszystkich innych, które odziedziczyły słaby organizm i które wyrośli na słabe kobiety i mężczyzna lub kobieta najwięcej osłabiona, może nabyć dobre zdrowie. Ćwiczenia na świeżem powietrzu, oddychanie na otwartem powietrzu, spanie w dobrze wentylowanym pokoju, umiarkowanie w jedzeniu i piciu i czasem używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, najlepszy roślinny tonik, który uczyni każdego zdrowym i szczęśliwym. Wiadomem i to jest, że Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina ma specyalny wpływ na słaby żołądek i rozluźnione kiszki; że on wzmacnia te organa i sprowadza je do zdrowej pracy; że on oczyszcza krew i daje siłę całemu ciału; że on wzmacnia nerwy, a muszkułom daje elastyczność; że jest on korzystnym we wszystkich niedomaganiach trawienia.

Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ills.

Czystość gwarantowana przez U. S. Serial No. 346.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej" następujące książki:

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c

Djabeł w Krakowie, stara, a wielce ciekawa i pouczająca powieść . . . . Cena 10c

Cyganka z gór Świętokrzyskich, czyli porwane i odzyskane dziecko. Cena 10c

Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka. 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30c

Djabeł w domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. Cena 10c

Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Cena 15c

Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę.. 15c

Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. Cena 20c

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 65c

Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. Cena 15c

Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Ślaczkowską. Cena. 15c

Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę.
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c

Krwawa Głowa, powieść z wypadków galicyjskich z roku 1846. Cena 10c

Maciek w powstaniu. Powiastka z powstania roku 1863 przez Sewera, **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez K. Wojnara. Cena 15c

Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś. Cena 10c

Opowiadanie o urwisie Dyrdusiu przez J. K. Gregorowicza, z obrazkami. Cena. 10c

O strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena 5c

Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Władysław Sabowski. Cena 15c

Polski Pień, obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Stas. Cena. 10c

Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowiadanie Stanisława Kunasiewicza. Cena 15c

Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę. Cena 5c

Żywot Najświętszej Panny, Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego. Cena 30c

Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało Cena 10c

Zofia Kossakowska, powieść historyczna przez autora "Kościuszko w Ameryce"
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c

Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski.) 1863—1877.
Cena w słabej oprawie 30c
Cena w mocnej oprawie 50c

W. Dyniewicz
532 Noble str., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28-8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 581 Noble st., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBA 50 unijnych górników do kopalni węgla. Stała praca, dobra zapłata. Nie ma żadnych strajków. Zgłoście się zaraz. Wenona Coal Co., Wenona Ill. (oct. 1)

DO NARODU POLSKIEGO.
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Kto chce dostać zegarek lub łańcuszek na wypłatę lub ktoby się chciał zająć agenturą, niech się zgłosi pod adresem: Geo. Kenney, R. F. D. 32, Lonsdale, R. I. (38)

MARYŁKO Józef, który przed półtrzecia rokiem mieszkał w Minneapolis, Minn., poszukiwanym jest przez swego brata Piotra Maryłko, William, Pa., Montgomery Co. (88)

RODACY, jeżeli chcecie uniknąć głodu i chłodu zimową porą więc wyjeżdżajcie do Stanów California, Oregon i Washington, gdzie niema zimy, tam jest praca stała, płacą od $2.50 do $3.0 dziennie dla prostych robotników, dla rzemieślników płacą od $1.0 do $6.00 dziennie, podróż z Chicago kosztuje do 1-go Listopada tylko $12. Do Stanu Washington można zajechać na kolejowe roboty za $14.00 z Chicago, tak samo mamy dosyć robót do lasów i tartaków w Stanach Wisconsin i Michigan stała robota cały rok, płaca od $28.00 do $35.00 miesięcznie, życie i mieszkanie jest darmo, na podróż wyłożymy; jak również mamy rozmaite roboty w Chicago i w bliskości. Proszę zaraz zgłosić się do nas albo pisać załączając 2c znaczek pocztowy Polskie Biuro Adres Immigrants Information Bureau 128 S. Clark st., Chicago, Ill. (38)

POTRZEBA agentów we wszystkich polskich osadach w Ameryce. Płaca i komisowe. Sprytny człowiek może zarobić piękne pieniądze i to mu nie będzie przeszkadzać w innej pracy. National Land Office, 276 W. Division st. Chicago, Ills. (Dec. 5-07)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBNY jest człowiek w średnim wieku z żoną, do roboty w 80 akrowej szkółce drzew, przy Diversey i North 60th aves w Chicago. Zapłata 35 dolarów na miesiąc i pomieszkanie i jest podostatkiem drzewa na opał. Kobieta, gdy będzie robić, także dostanie za każdą godzinę zapłatę.

Rozpijać się jest zakazane. Woda do picia jest źródlana — bardzo smaczna. Do zakupywania żywności jest tylko pół mili chodzić, lecz dla dzieci jest za daleko — blisko 2 mile drogi. Kto chce być zdrowym i długo żyć, musi przy pracy, zamiast gorzałki i piwa, źródlaną wodę pić. Zamiejscowy, w wielkiem mieście nie rozpity, ma pierwszeństwo. Pisać po bliższe porozumienie się do W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBA agentów! Dobry zarobek, inni zarabiaju do $20 na tydzień, czemu nie ty? Przyślij swój adres i 2c znaczek a otrzymasz informacye. B. Mleczkowski 143 Romejn st., Schenectady, N. Y. (38)

ORGANISTA wyższego wykształcenia, głos basowy donośny trzeźwy i moralny, przybyły z Polski w tych dniach poszukuje odpowiedniej posady. Uprasza Wiel. Ks. Proboszczów adresować Wincenty Popko, 8786 Commercial ave. So. Chicago, Ill.

KOZAKOWSKA Julianna, rodem z Ryczfałdu Prusy Wschodnie, poszukiwaną jest w ważnej sprawie przez swoją siostrę, Zuzannę z Kozakowskich Świeżek pod adresem: Cristoph Schwesing, Strawn, Texas.

MORYTKO Józef rodem z Wampiełowa kraju Galicyi, który przed półtrzecia rokiem przebywał w Minneapolis, Minn., poszukiwany jest w ważnej sprawie spadkowej przez swojego brata Piotra Morytko. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Piotr Morytko, Spring Mill William Penn, Pa., Montgomery Co. (40)

WIECZOREK Mateusz, rodem ze wsi Borkowa, pow. Kolno, gub. łomżyńska, poszukiwanym jest przez swego brata Stanisława Wieczorek, R. 4, box 95, Waukesha, Wis.

MACIEJ WASSERMANN, ojciec, Jan i Jakób Wasserman, bracia, poszukiwani są przez Katarzynę Wassermann. Adres: Frank Kozłowski, 1606 Washington ave., Superior, Wis. (40)

FARMA ładna 200 akrów na sprzedaż, rzeka idzie przez sam środek, czysta woda zdrojowa, owocowe drzewa i cokolwiek tymbrów jest na parę set dolarów, blizko miasta, od Shenendoah Pa. tylko 45 minut, od hotelu tylko 5 minut. Po między innemi farmami, dobra i równa ziemia, grunt pszenny lub ogrodowy, ma być sprzedana w tych paru dniach za bardzo niską cenę. Zgłosić się do J. P. Strzelczyk 17-19 W. Cherry st., Shenandoah Pa. (42)

PANOWIE ORGANIŚCI!
Prosze po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

TE BOLĄCE NOGI,
gniele i pęcele się skóry i paznogci, oraz niemiłą woń i pocenie nóg, można zaraz wyleczyć przez użycie naszego "Proszku." Uczujecie zaraz nowe nogi pod sobą, zniknie wszelki ból. Cena tylko 25 centów z przesyłką. Można przysłać w znaczkach pocztowych. Cyrkularze za darmo. Adres:
KOPERNIK INTRODUCTION CO., Drawer A, Westfield, Mass. (48)

Słabe dzieci,
które tylko z trudnością mogą chodzić, nabiorą siły, gdy im się natrze krzyż i nogi raz lub dwa razy dziennie
Dra Richtera
Kotwicznym Pain Expellerem.
Matkom odbiera ten dobry, stary środek wiele kłopotu, ponieważ orzeźwia i wzmacnia ich malców. Nie pozwólcie się omamić naśladownictwami. „Kotwica", nasz znak handlowy, znajduje się na każdej butelce prawdziwego płynu.
Na sprzedaż we wszystkich aptekach po 25 i 50 ctw. za butelkę.
F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl Street, New York.
Piszcie po broszurkę „Dlaczego?"

Nowiny Miejscowe

Strajk telegrafistów prawdopodobnie upadnie z tej racyi, że w kasie strajkierów są pustki i inne unie nie chcą im pomagać finansowo.

Stanowy wydział ułaskawień odrzucił prośbę Stenslanda o uwolnienie z więzienia na podstawie złego zdrowia. Wobec tego Stensland musi siedzieć jeszcze przeszło siedem lat. Ciekawe były zdania lekarzy co do zdrowia Stenslanda. Jedni mówili, że stan jego zdrowia jest bardzo zły, tak, że nie przeżyje terminu kary, drudzy zaś twierdzą, że Stensland ma się bardzo dobrze, a nawet utył na więziennym chlebie.

Burmistrz zamianował komitet z 50 obywateli, który reprezentować będzie miasto Chicago dnia 4 i 5 października w Memphis, Tenn. na kongresie, tyczącym się projektu wybudowania sławnego kanału pomiędzy wielkiemi jeziorami, a zatoką meksykańską.

Trudną sprawę miał do rozstrzygnięcia sędzia Cleland. Dwoje ludzi rości sobie prawo do jednej kobiety, jeden z nich to Polak z Grand Rapids nazwiskiem Klimowicz, który twierdzi, że panna Tolan jest jego prawą małżonką, którą poślubił przed rokiem w Grand Rapids, drugim jest niejaki Hammerstein, organista z kościoła szwedzkiego, który twierdzi,że panna Tolan jest jego narzeczoną i nigdy nie wyjeżdżała poza granice Chicago. Klimowicz po ucieczce swojej żony udał się za nią do Chicago. Tu spotkał na tramwaju p. Tolan w towarzystwie Hammersteina. Dał znać jadącemu razem policyantowi, ażeby ich zaaresztował, bo to jego żona jedzie z obcym człowiekiem. Policyant zabrał wszystkich na stacyę policyjną. Klimowicz ciągle twierdził na stacyi, że to jego żona. P. Tolan zaś powiedziała, że pierwszy raz w życiu widzi Klimowicza. Biedny Klimowicz postarał się o fotografię żony, tudzież sprowadził z Grand Rapids jej matkę panią Zamales i jej siostrę. Gdy matka i siostra w sądzie zobaczyły pannę Tolan, rzuciły się ku niej, robiąc jej wymówki, jak może się ich zapierać. P. Tolan zaś z przerażeniem na twarzy, poczęła krzyczeć, że ona ich nigdy w życiu nie widziała. Wtedy Klimowicz podał sędziemu ślubną fotografię żony. Sędzia orzekł, że to jest ta sama osoba, lecz gdy Hammerstein, poparty przez proboszcza kościoła,w którym jest organistą, twierdził, że p. Tolan nigdy nie opuszczała Chicago, sędzia sprawy nie rozstrzygnął, lecz kazał im samym prywatnie załatwić stosunki pokrewieństwa.

Wskutek eksplozyi w zbiorniku gazoliny w przepysznie urządzonym statku wycieczkowym Johna F. Higginsa cztery osoby zostały ciężko pokaleczone. Eksplozya wydarzyła się, kiedy statek przepływał pod mostem na 39 ulicy w drodze do La Salle, Ill. Szczątki wylatującego w powietrze statku zajęły się płomieniem i cały statek został zniszczony. Pokaleczeni zostali: William Hall, kontraktor okrętowy z Fon du Lac, Wis., który ma nogi poszarpane i oparzenia na głowie i ramionach, i znajduje się w stanie krytycznym w szpitalu powiatowym; Charles Cole, maszynista z Fon du Lac, E. Fitzinger, cieśla z Fon du Lac, i Edward O' Brein, maszynista z Chicago — mniej groźnie, ale boleśnie pokaleczeni i poparzeni — pomieszczeni zostali w szpitalu powiatowym.

Powód eksplozyi nieznany. Statek miał wartość 20,000 dolarów, był zbudowany ze stali, jakoteż z drzewa mahoniowego i wiśniowego i był prawdziwem cackiem między statkami tego rodzaju.

Znany z rozległej praktyki lekarskiej, oraz z pracy na polu dziennikarskiem, specyalnie medycznem, dr. Jul. Szymański dokonał tymi dniami bardzo trudnej operacyi okulistycznej. Oto niejaki p. S., Amerykanin, zatrudniony w tutejszych składach Marshall Fielda, nagle podczas pracy zaniewidział zupełnie. P. S. zamierzał właśnie wstąpić w związki małżeńskie z panną Majewską, córką znanego obywatela i biznesisty, można więc wyobrazić sobie rozpacz jego i całej rodziny,kiedy biedaka na trzy dni przed ślubem spotkał tak fatalny wypadek. Wezwany do chorego dr. Szymański, skonstatował nader rzadki w praktyce lekarskiej wypadek zapalenia nerwu wzrokowego, wskutek nagłego przeciągu i zalecił natychmiastową operacyę. Ze satysfakcyą dowiadujemy się, że operacya owa,jedna z najtrudniejszych i najdelikatniejszych w okulistyce, udała się w zupełności. Pan S. przebywający w ciemnym pokoju, odzyskał wzrok w zupełności i zapewne w niedługim czasie będzie mógł udać się do ołtarza. Rzadka i niezwykła operacya dr. Szymańskiego wywarła w naszych sferach lekarskich ogólne zainteresowanie.

Wydział zdrowia miasta Chicago prosi jak najusilniej wszystkich obywateli So. Chicago, aby w wszelki możliwy sposób dopomagali wydziałowi do zwalczania szerzącej się szkarlatyny. Rodzice przedewszystkiem powinni baczyć na to, że gdy jedno z ich dziatek zapadnie na tę straszną chorobę, by wzbronili przystępu innym dzieciom do pokoju cierpiącego dziecka. Szkarlatyna jest to choroba zaraźliwa, niema zatem żadnej racyi, aby sobie lekceważyć przestrogi podawane przez ludzi kompetentnych.

Standard Oil Co., zwróciła się z prośbą do wyższego sądu federalnego, aby wydał nakaz, by nie ściągano z niej kary pieniężnej, nałożonej na nią w ilości $29,500,000. Sędzia Groscup odmówił tymczasowo, dopóki nie usłyszy opinii adwokata i prokuratora.

Trzech mężczyzn, zamieszkujących pn. 244 Michigan st. poniosło śmierć przez zaczadzenie. Nazwiska ich są: Michał Kubański liczy lat 30, Jan Józefowiak, liczy lat 34, Fred Wilowski, liczy lat 24. Wszyscy trzej pracowali jako robotnicy w "Illinois Tunnel Co."

W niedzielę koleje w Chicago i okolicy zabiły 5 osób na miejscu, a pięć ciężko uszkodziły. Pomiędzy zabitymi znajduje się pięcioletnie dziecko polskie Henryk Koliński, zam. pn. 9004 Superior ave., którego zabił pociąg ciężarowy przy zbiegu ulic 92giej i Harbor ave.

Zeszłego piątku przybył do Chicago wraz z familią artysta rzeźbiarz Antoni Popiel, który ma budować pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie.

Ostatnie Wiadomości.

Odesa, 18 września. — Przyszło tu znów do nowych rzezi żydów. Miano wyrżnąć bardzo wiele żydów.

York Beach, Me., 18 września. — Zmarł tu były admirał amerykański w 72 roku życia, J. G. Walker.

Tokio, 18 września. — Na okręcie wojennym Kashima eksplodowała 13 calowa kula armatnia, wskutek czego 27 merynarzy japońskich zginęło na miejscu, a 16 odniosło ciężkie rany.

New York, 18 września. — Restaurator W. Fish został okradziony przez złodziei 18ty raz w ciągu 11 letniego prowadzenia swego interesu.

Rochester, N. Y., 18 września. Farmer J. Mersh wyorał na swej farmie szkielet jakiegoś przedpotopowego olbrzymiego zwierzęcia.

Chicago, 18 września. — Charter chicagoski przepadł olbrzymią większością głosów.

Casablanca, 18 września. —Między Arabami i Francyą przyjdzie do podpisania warunków pokoju. Arabowie zwątpili o sobie i nie mają ochoty bić się z regularną armią.

Tokio, 18 września. — 30 ludzi utonęło, i 100 domów spłonęło w pożarze, jaki wybuchł w kopalni w Kosakabl.

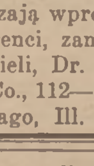
Bruksela, 18 września. — Podczas wyścigów balonów wygrał balonista niemiecki pierwszą nagrodę.

Washington, 18 września. —Został tu podpisany protokół, mocą którego rėpubliki Ameryki środkowej zgadzają się na interwencyę Stanów Zjednoczonych i Meksyku na wypadek wojny.

New York, 18 września. — Przybył tu na okręcie "Moskwa" z Libawy archirej prawosławny Platon, następca archireja Tychona — dotychczasowego zwierzchhnika cerkwi prawosławnej w chnika cerkwi prawosławnej w Ameryce.

Wdzięczna kobieta. — Jakób Hopa z Hudsonville, Mich., pisze: "Nie chcę nawet myśleć o tem, abym miał być w domu bez Gomozo. Przez siedemnaście lat miałem pod pachą dużą, bolącą narośl.Radziłem się wielu doktorów, ale wszystko nadaremnie. W końcu zacząłem używać Gomozo i w końcu narośl ta, czyli puchlina znikła i od tego czasu nie pokazywała się więcej. Jest temu dziesięć lat. Zbytecznem jest nadmieniać, że jestem wdzięczny Bogu, iż pozbyłem się tej strasznej choroby".

Komentarze do słów powyższych są zbyteczne. Mówią one same za siebie. Ale jedno chcemy nadmienić, że Gomozo nie jest lekarstwem aptecznem, ale zwykłem lekarstwem domowem, które dostarczają wprost ludziom specyalni agenci, zamianowani przez właścicieli, Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.


KTO CHCE dostać DARMO wielki katalog Magicznych Sztuk z którymi może zabawić się i razem mieć korzyść, niech przyszle swój adres załączając 2 c pocztowy znaczek.
H. I. SMITH
84 WASHINGTON ST., ROOM 21-22
CHICAGO, ILL.

Porozbiorowe Dzieje Polski, czyli jak naród polski walczył za ojczyznę.
Opowiedział historyk prof. Tom. Siemiradzki
Cena w dwuch tomach broszurowana........$1.00
Do nabycia w Księgarni polskiej
W. Dyniewicza,
532 Noble st. Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej w Chicago" następujące książki:

Marzenie czy rzeczywistość. Obrazek polsko-amerykański, przez Helenę Stas. Cena 15c

Sokole Oko, czyli Przyjaciel Delewarów. Z powieści F. Cooper'a: "Ostatni Mohikanin". Cena 20c

"Vivant Studiosi Bibentes"
Zbiór ulubionych śpiewów studenckich.
Ku użytkowi wesołej braci zebrał Studiosus Vagabundus.
Cena........30c.
Wł. Dyniewicz,
532 Noble st. Chicago, Ill.

FARMY

i loty w mieście tanio!

Aberdeen, Washington, jest miejscem, gdzie Polacy mogą dobrze zarabiać i nabyć farmy albo loty w mieście tanio i na łatwe spłaty od naszej kompanii.

Polacy mają tu obecnie bardzo ładny kościół. Każda polska familia, która przybyła do Aberdeen, zrobiła wiele pieniędzy, gdyż roboty jest podostatkiem i zapłata dobra. Nie ma tu ostrych zim i ludzie mogą robić w polu przez cały rok. Tania jazda kolejowa rozpoczyna się od 1-go września aż do 1-go listopada. Przyprowadźcie swoją familię ze sobą, a damy wam pomieszczenie, dopóki sobie nie wybierzecie miejsca. Nasze farmy są dobre do uprawy najlepszych owoców, jagód i jarzyn i mamy dobre rynki na miejscu. Sprzedajemy farmy od $14 za akier na łatwe spłaty i dajemy jazdę kolejową darmo każdemu, kto kupi 40 akrów. Loty sprzedajemy przeciętnie po $350 około kościoła. Ks. Bruszka jest proboszczem polskiego kościoła, Aberdeen, Wash. Zgłoście się do naszego ofisu, gdzie mówią po polsku.

Washington State Colonization Company
104 W. Heron st., Aberdeen, Wash.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

4 Augustyniak W	468 Krupa K
19 Banasiak W	470 Krzemieński J
24 Baranowski P	478 Krzyniak A
28 Belmak J	484 Kula B
35 Bendyk J	502 Kurzawiak S
50 Biedron S	507 Kwaśniewski T
51 Białecki F	519 Lazarski A
53 Blaszczyk J	526 Lewandowski J
54 Blasiński P	549 Lubińska T
59 Błotnicki F	551 Maciaszek M
61 Borkowski P	554 Mackiewicz A
62 Bałdyga J 2	560 Matyszka J
70 Bratkiewicz D	561 Matecki K
85 Brzeczka S	569 Marcinek A
87 Budowicz J	573 Mazurkiewicz G
103 Chilicki K	580 Matuszak J
111 Cicierega J	591 Miczak F
125 Cybulski F	592 Michalek F
126 Ćwik K	596 Miczkiewicz W
127 Czarnik W	599 Mieszkalski I
128 Czaja W	606 Miskowicz S
134 Danowski L	620 Mroziński M
135 Dąbrowski A	623 Murowicz J
145 Dezowska K	625 Mynaczek W
146 Derwiński W	626 Nadkowski T
148 Dembski J	637 Nawrocki F
156 Dubiecki W	639 Nieki F
158 Dobkiewicz A	610 Niewęgłowski F
159 Dombrzalski A	653 Ogrodoski J
175 Dutkiewicz S	659 Opłowski J
176 Duszyński J	661 Owcowski S
179 Dziopa S	673 Pasciński F
180 Dziedzic L	674 Pawłowski J
181 Dziopa J	677 Pecha J
182 Dzierzega J	686 Perkowska A
203 Filipiak W	689 Pilarski F
204 Filipiak S	691 Pietrykowski J 2
220 Franciszek A	694 Placzkowska E
223 Galuska T	697 Polański J
224 Gawęda W	705 Pomykalski L
226 Gabryk J	708 Popek M
234 Gacek W	723 Pyltak J
235 Gawlik W	725 Raczek W
246 Gozik P	732 Rojeski S
251 Guzowski R	752 Rokosz K
258 Górska M	766 Rybczak R
270 Grzeszczak S	767 Rygielski J
272 Guzik S	804 Sidor W
276 Guzowski E	811 Sidor A
314 Holak J	817 Skiba K
326 Jankowski A	821 Skorupa D 2
330 Jastrząb S 2	822 Skórka K 2
331 Janik J	826 Słupski J
332 Janicki L	828 Słypek J
336 Jabłoński W	836 Sowianka M
351 Karpowicz E	841 Soboleski A
352 Kamiński S 2	846 Sromek F
354 Kamińska H	850 Starzyński J
355 Kamiński W	852 Stefaniak J
356 Kaczanowski J	856 Stankowska A
357 Kaczor S	859 Styczyński M
362 Kapuścianka A	864 Stec W
364 Kasiak S	877 Szczygieł L
368 Kania J	878 Szypulski L
379 Karlikowski W	880 Szewczyk Z
380 Karpiński J	881 Szulczewski M
391 Kiełbowski J	882 Szostakowski J
392 Kłos J	886 Smuszkiewicz S
396 Klimczak J	887 Szmigowska M
397 Klimkowicz B	891 Taborski J
398 Kila A	899 Tomaszewska M
399 Kila M	967 Woźniak M
400 Klag J	969 Wojdyła A 2
404 Kmiotek W	970 Wadzińska J
405 Knapczyk W	971 Wołoicki A
406 Kalik J	972 Wojnowski J
407 Konowicz K 2	973 Wojnowski E
417 Kopacz J	978 Walkowicz T
419 Konieczny F	979 Wojdyła M
422 Kobilński J	980 Wolski K
427 Kozłowski S	981 Wójcik J
429 Kozłowski K	984 Wrzesiński M
429 Kosieniak A	986 Wrzesa J
430 Kostrzewa A	987 Wróbiewski P
433 Kowalewski P	988 Wrzosek J
434 Kowalski J	995 Zalewski A
444 Kowski F	1000 Zaprzalka L
451 Krawczeski W	

SZTUCZNY WĘGIEL. DARMO! NA PROBĘ, DARMO!

Wynalazłem sposób i opatentowałem go, że każdy człowiek, sam sobie może robić sztuczny węgiel, lepszy od kamiennego, a tona tego węgla kosztować Cię będzie tylko **dolara i kilka centów.** Bardzo wiele ludzi węgiel ten wyrabia i zaświadcza o jego dobroci, a chcąc Cię przekonać o prawdzie poślę Ci próbę tego węgla **za darmo.** Pisz więc zaraz i przekonaj się o prawdzie, a nie przepłacaj więcej za opał. Pisząc załącz 2c znaczek na przesyłkę wszystkich informacyi i cyrkularzy. Adresować proszę.

Hon. ARTIFICIAL FUEL PATENTEE
Office, 1823 W. Hine Str., South Bend, Ind. Box E. (89)

Astrahan. — Wydarzyło się tu sto nowych wypadków cholery. Dotąd było tu ogółem 289 wypadków, z tego 103 śmiertelnych.

KUMOSZKA

CHŁOPY, USZY DO GÓRY!
Kto się chce śmiać przez cały rok na całą gębę do rozpuku, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne "Kumoszka". Wychodzi co sobotę i kosztuje rocznie dolara. Adres: "KUMOSZKA", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Czy chcesz zarobić więcej pieniędzy? Czy chcesz nauczyć się języka angielskiego darmo?



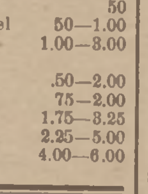
Bez względu na to, czem się zatrudniasz może zostać naszym agentem. Jako fabrykanci sprzedajemy zegarki i wszelką biżuteryę po prawdziwie hurtownych cenach i dlatego kupujący do nas zarabiają wiele pieniędzy. Uczymy także naszych agentów Języka Angielskiego darmo niezawodnie w 30 do 60 dniach. Interesowani niech załączą znaczki pocztowe na wielki katalog i szczegóły.
Chicago Jewelry Co.
DEPT. 165.
Milwaukee ave., Ashland ave. i Division st., Chicago Ill. U. S. A. (88)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 18 Września, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.25—4.50
Straights	3.80—4.10
Czysta	3.40—3.50
Żytnia	3.80—4.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	90—91
No. 3 czerwona	89—90
No. 4 czerwona	80
No. 2 twarda	89
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Zwykła	93
No. 3	1.00
No. 2	1.01
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	47—51
No. 4	49—55
No. 4 żółta	48—56
No. 4 biała	55—56
No. 3	56
No. 3 biała	56—57
No. 3 żółta	55—57
No. 2 żółta	56
No. 2	55—57
No. 2 biała	57
Jęczmień	62—63
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	45
No. 4	45—47
No. 2	52
No. 2 biały	52
No. 3	49
No. 3 biały	48—51
No. 4 biały	45—49
Standard	51
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	23
Firsts	22—23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	20.00—21.00
No. 1 tymotka	18.00—19.00
No. 2	17.00—18.00
No. 3	15.00—16.00
Najlepsza z preryi	12.00—13.00
No. 1	11.00—12.00
No. 2	10.00—11.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	15
Kurczęta (żywe)	15—16
Kaczki	10
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
KARTOFLE (buszel)	30—45
Nowe beczka	3.00—8.00
Słodkie (beczka)	1.50—3.50
JARZYNY	
Ćwikła pudło	50—75
Marchew buszel	1.00—1.25
Kapusta pudło	1.00—1.25
Kalafiory baksa	75—1.25
Ogórki tuzin	20—35
Selery pęk	25—60
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25—50
Cebula pęk	5
" worek	1.10
Kartofle buszel	75—85
" nowe beczka	1.00—1.25
" słodkie beczka	1.00—1.25
Redyski baksa	1.50
Pomidory 6 koszyków	50
Brukiew buszel	50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—3.00
OWOCE	
Jabłka beczka	.50—2.00
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

DZWON



Kto chce się uśmiać, zabawić, wesoło spędzić wieczory — ten niechaj czyta *Dzwon*, jedyne humorystyczne pismo polskie w Ameryce. Kosztuje rocznie 50c. Pieniądze przesłać w jednocentowych znaczkach pocztowych. Kto w tym miesiącu przyśle prenumeratę otrzyma bezpłatnie powieści za $1.50. Adresujcie:
DZWON,
773 Milwaukee Ave., Chicago, Ill

HUMORYSTYKA.



Podczas wycieczki łódką.

Ona: — Właściwie, to przyznam się panu, że bardzo się tej wycieczki boję! Czy to bardzo niebezpieczne!

On: — To zależy, w zeszłym roku przyjaciel mój miał straszny wypadek na tej samej łódce.

Ona: — Co pan mówi!?

On: — A jakże! Pojechał w towarzystwie jednej panny, w jak najlepszym humorze, wesoły, a gdy wrócił do brzegu — był już niestety... zaręczony.

Przyjacielska rada.

— Mój przyjacielu — zawołał z przewiązaną twarzą pan Jacenty do pana Wincentego, strasznie mnie rwie w oku, ledwo wytrzymać mogę. Nie wiesz na to rady? Och! ratuj!

— Hm! hm! — mruknął pan Wincenty — niedawno temu straszliwie mnie bolał ząb. Myślałem że oszaleję! Kazałem go wtedy wyrwać i... pomogło. Spróbuj tedy tego samego sposobu, może ci ulży.

Szczyt skromności.

— Stało się, zaskarżyłem Iksa do sądu!

— O co?

— O obelgę.

— Cóż ci powiedział?

— Nazwał mnie idyotą!

— Iii... mówiłem ci to samo ze sto razy....

— Ty, to co innego! Ty znasz mnie od dzieciństwa.

Myśl pantofla.

Pantofel siedzi i czyta gazetę:

— Mój Boże, te dwie dziewczynki Radica i Doodica, zrośnięte bokami... po operacyi odcięta jedna z nich zmarła.

Zamyśla się:

— Ba, gdyby mnie tak oddzielono od mojej "połowicy," to dopiero bym ożył.

Uniewinnił się.

— Józef!

— Słucham jaśnie pani!

— Co to za bydlę wypiło z kredensu całą butelkę koniaku.

— Jaśnie pan, proszę jaśnie pani — przecież nikomu innemu tego robić nie wolno.

MYŚLI PIJANEGO.

Chociaż ciężko, bieda gniecie,
Jednak człowiek żyje,
I ze smutku na tym świecie
Wciąż chodzi i pije.
Żeby nie te nieszczęśliwe,
Nieznośne salony,
Szanowałyby swych mężów
Prawie wszystkie żony.

Wysyłamy darmo Słabym i nerwowym mężczyznom.

Mam w posiadaniu receptę na cenne lekarstwo, przepisaną przez słynnego lekarza, który mnie leczył, gdym zwiedzał Stary Kraj. Wiem z doświadczenia, że lekarstwo przyrządzone według tej recepty, jest jednem z najlepszych lekarstw dla słabych, nerwowych i wycieńczonych mężczyzn. Wiem o tem, ponieważ sam odzyskałem zdrowie za pomocą tego lekarstwa, próbując poprzednio rozmaitych lekarstw. Wiem także, ponieważ wielu innych, którzy byli chorymi wskutek ciężkiej pracy, błędów młodości, niedyskrecyi i wybryków jak nerwowość, upławy, osłabienie płciowe, zła pamięć, utrata żywotności, brak ambicyi, przygnębienie, wstydliwość ból w krzyżach, ogólne osłabienie i td., pisali mi, że zostali wyleczeni.

Wiedząc jak trudno jest wyleczyć się w tym kraju, postanowiłem pomóc innym, którzy potrzebują takiego lekarstwa. Każdy kto mi napisze, otrzyma w liście receptę i potrzebne informacye bezpłatnie. Możecie tę receptę mieć wykonaną w każdej dobrej aptece. Posłuchajcie mojej rady, spróbujcie i przekonacie się, że to jest doskonałe lekarstwo, które was wyleczy, wzmocni i uczyni szczęśliwymi. Nie nie posyłamy C. O. D. ekspresem i nie mamy żadnych spekulacyi na wyłudzenie od was pieniędzy ani też nie sprzedajemy wam lekarstwa, jakiego nie chcecie i jeżeli przekonacie się o mojej nieuczciwości możecie mnie skrytykować w tej gazecie. Piszcie zaraz, bo to ogłoszenie może się już nie pojawi. Pamiętajcie, że otrzymujecie receptę i informacye darmo. Adres: (88)
C. H. Bentson R. box 622, Chicago, Ill.

Kobieta z Notre Dame apeluje

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym ich córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie. Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do **Mrs. M. Summers, Notre Dame, Ind., Box E.**